DZIENNIK KIJOWSKI

Wychodzi codziennie o godzinie 6-ej rano z wyjątkiem dni poświątecznych. Numer pojedyńczy kosztuje 5 kop. Adres Redakcyi i Administracyi: ulica Wasilczykowska (Prorezna) Nr. 9 róg Puszkińskiej.—Tel. 1672. Adres drukarni: ul. Wasilczykowska (Prorezna) Nr 9, róg Puszkińskiej. Telefon 1672. Rękopisów nadsyłanych do redakcyi nie zwraca się.

Prenumerata z odnoszeniem do domu i z przesyłką pocztową wynosi: rocznie **8** rub., półrocznie **4.50**, kwartalnie **2.50**, miesięcznie **85** kop. — Prenumerata zagraniczna: rocznie **14** rubli, półrocznie **7**, kwartalnie **4** ruble. Za zmianę adresu dopłaca się **30** kop., przyczem prosimy podawać poprzedni. Prenumerata przyjmuje się od d. 1-go każdego miesiąca.

Jednorazowe inseraty oblicza się przed tekstem po **40** k., za 1-szy raz, i **20** k., za każdy nast. raz; za tekstem po 20 k. za pierwszy raz, 10 k. za każdy nast. raz od wiersza miarą garmont. **W Kijowie** prenumeratę i ogłoszenia przyjmuje Administracya „Dziennika"; **w Paryżu** wyłącznie p. W. Raczkowski, 14 Cité de Trevise; **w Warszawie** Dom Handlowy L. i E. Metzl & S-ka, Krak.-Przed. 53 i Biuro Ungra, Wierzbowa 8. **W Żytomierzu** w księgarni p. F. Zieńkiewiczowej, ul. Kijowska.

Redakcya i współpracownicy „Kijewskoj Myśli" z najgłębszym żalem i smutkiem zawiadamiają o nagłej śmierci współwydawcy i najstarszego współpracownika, redaktora i wydawcy „Kijewskoj Gazety"

Ś. † P.

SZYMONA BOGDANOWA.

3567r

Ś. † P.

STANISŁAW OZIEMBŁOWSKI

były dyrektor Kijowskiej rafineryi,

po ciężkich cierpieniach, zmarł d. 4-go b. m. Pogrzeb d. 6-go b. m. w sobotę o godz. 3-ej po poł. z mieszkania przy ul. Podwalny zaułek Nr 16, o czem pogrążona w żalu żona z pozostałym synem i córkami zawiadamia przyjaciół i znajomych. 3568r

Ś. † P.

Roman Krzyżanowski

zmarł d. 5 paźdz. Pogrzeb odbędzie się d. 6 października o g. 3-ej po poł.

Od Administracyi.

Dla uniknięcia przerwy w otrzymywaniu „Dziennika Kijowskiego" uprzejmie prosimy Szanownych Prenumeratorów o nadsyłanie zaległej prenumeraty za kwartał ubiegły, oraz o wznowienie przedpłaty na kwartał bieżący.

Szanownym Prenumeratorom, którzy jeszcze nie nadesłali należności, będziemy wysyłać pismo tylko do 15 października r. b.

M. Kijów ogłoszone zostało za opanowane przez cholerę.

Niebezpieczeństwo grozi każdemu z nas, epidemia wije swe gniazda głównie w miejscach nagromadzenia się ludności biednej, karmiącej się byle czem i pijącej wodę surową. Ogół winien nieść pomoc Zarządowi Miasta w walce z epidemią, dlatego też prezydent miasta zwraca się do wszystkich mieszkańców Kijowa z prośbą o składanie ofiar w miarę posiadanych środków na urządzenie stacyi żywnościowych i herbaciarni. Pieniądze i produkty przyjmuje Kasa Zarządu Miejskiego. 3540-10-3

Pomagając drugim, ratujemy siebie.

Do wyborców m. Kijowa.

Uzyskawszy pozwolenie u władzy, niżej podpisani organizatorowie zawiadamiają, iż w niedzielę, d. 7 b. m. o godz. 8-ej wiecz. w lokalu Klubu Polskiego „Ogniwo" odbędzie się

polski wiec przedwyborczy

w którym mają prawo uczestniczyć Polacy wyborcy obu kuryi z m. Kijowa.

Czesław Łoziński, Kazimierz Głębocki.

8527-4-3

KALENDARZ.

6 (19) Sobota — Brunona W.
7 (20) Niedziela — Justyny P.
8 (21) Poniedz. — Pelagii
9 (22) Wtorek -- Dyonizego B. M.
10 (23) Środa — Franciszka.
11 (24) Czwartek — Placydy.
12 (25) Piątek — Ludwika.

Pol. Tow. Miłośników Sztuki Kreszczatik Nr 41 Kancelarya otwarta od 12—1 i od 6—7 wieczorem.

Biblioteka miejska: od 8 do 8.
Biblioteka Uniwersytecka: od 8 do 3

Cui prodest?

Hasła wyłączności klasowej i międzynarodowej solidarności proletaryatu, tak bujnie krzewiące się pod wpływem agitacyi socyalistycznej na gruncie realnej sprzeczności interesów klasowych, stanowią zbyt poważny fakt życia społecznego, abyśmy mogli pomijać milczeniem jego rozwój lub osłabienie.

W szeregu wpływających na jego intensywność czynników najbardziej widocznym, chociaż nie najważniejszym, jest niewątpliwie odpowiednia agitacya socyalistyczna, to też każdy, kto z owemi hasłami się nie godzi, uważa za pierwszy swój obowiązek i najbardziej wskazany środek sanacyi—walkę z agitacyą i agitatorami. Kierunek ten zarówno psychologicznie jak i logicznie całkiem usprawiedliwiony, popycha jednak obrońców jedności narodowej do jednostronności, pod wpływem której przeoczają cały szereg innych czynników, równie, jeżeli nie bardziej, doniosłych.

Zapewne, kompletne wytrzebienie haseł klasowych możliwe jest tylko na gruncie wszechstronnych reform społecznych, o których w obecnym stanie nie możemy myśleć, poza tem jednak społeczeństwo dziś już posiada w swem ręku czynniki, mogące poważnie zaważyć na szali stosunków społecznych.

Wiemy dobrze, jakich środków używa agitacya socyalistyczna dla „uświadomienia" antagonizmów klasowych. Z teoretycznej sprzeczności interesów usiłuje ona zrobić drgające życiem zjawisko codzienne, wystawia „burżuazyę" jako Molocha, pożerającego chłodno i z rozmysłem krew i pot ludu roboczego. Dopiero wtedy, gdy stosunek ludzki przesiąka wzajemną nieufnością i nienawiścią, grunt jest należycie przygotowany dla wszelkiej dalszej „akcyi".

I w tej pracy przygotowawczej olbrzymie znaczenie ma stanowisko, na jakiem stoi klasa wyższa, ideały, jakie ona głosi, wreszcie „ton", w najszerszem znaczeniu tego słowa, w jakim ona do niższej ekonomicznie warstwy przemawia. Znaczenie tego czynnika już zrozumiano i aż nadto dotkliwie odczuto w Królestwie, gdzie robotnicy agitowani przez partye socyalistyczne, mieli przeciwko sobie przemysłowców przeważnie obcych krajowi swem pochodzeniem i sympatyami, znaczenie tego czynnika będziemy zmuszeni odczuć i my, jeśli nie potrafimy odwrócić lub sparaliżować nowego wchodzącego obecnie w grę czynnika politycznego.

Oceniając znaczenie prądów t. zw. „krajowych" i powstających na tym gruncie stronnictw, zwracaliśmy przeważnie uwagę na ich znaczenie i wartość z punktu widzenia narodowego. Z punktu widzenia klasowego dążenia te znalazły swą ocenę najprzód w miejscowym dzienniku ukraińskim „Rada", następnie w radykalnym tygodniku polskim „Świt". I trzeba przyznać, że są to oceny *mutatis mutandis* jednoznaczne, a dla nas wysoce znamienne.

W swoim czasie podawaliśmy opinię „Rady". Obecnie pozostaje nam podać ocenę „Świtu".

Powstanie Stronnictwa krajowego wita „Świt" z uznaniem *sui generis*. Zdaniem jego „Stronnictwo krajowe skieruje społeczeństwo całe w stronę politycznego i ekonomicznego samookreślenia, poruszy tych nawet, którzy się wahali, którzy wierzyli, że Polskę zgubiło *liberum veto*..."

Co rozumie „Świt" pod tem samookreśleniem?

„Kosmopolityzm w taktyce... przyjętym został przez tych, którzy uchodzą za przedstawicieli rasy, krwi i tradycyi. Ten zbieg okoliczności muszą uważać postępowcy za zdarzenie nadzwyczaj dla siebie pomyślne. Fakt uorganizowania polskiej prawicy na kresach z kosmopolitycznem hasłem solidarności klasowej burżuazyi wykaże, jak wielką jest przepaść, która dzieli klasy społeczne, nie zaś narodowości."

Uznanie to, trzeba przyznać, jest równie zasłużone, jak i przytaczane przez nas w swoim czasie komplementa „Kijewlanina".

Dość zestawić podkreśloną tak starannie w programach „krajowych" samodzielność polityki miejscowej z niedwuznaczną zapowiedzią sojuszów z agraryuszami rosyjskimi, ażeby zrozumieć, że w tym wypadku mamy do czynienia z tą samą ideologią, która na innym biegunie społecznym stworzyła hasła międzynarodowej solidarności proletaryatu.

Między tymi dwoma przejawami egoizmu klasowego, poświęcającego wymagania i cele ogólne gwoli celom warstwy, lub klasy, zachodzi jednak zasadnicza różnica moralna

Masa robotnicza, ciemna i żyjąca w ciężkich warunkach ekonomicznych, tylko po długiej i mozolnej pracy nad sobą może wyzwolić się z pod wpływu własnych elementarnych instynktów i spekulujących na nie stronnictw i grup.

W innem położeniu jest klasa oświecona i materyalnie niezależna. To też inną miarą musimy mierzyć jej wystąpienia i czyny.

Te „czyny", które znalazły swój wyraz w stronnictwach krajowych, świadczyłyby bardzo niepochlebnie o całej warstwie naszego Narodu, gdyby nie ten, dziś już niewątpliwy fakt, że na całej przestrzeni Litwy i Rusi, właściwych zwolenników „krajowości" można policzyć na palcach.

Przytoczone przez nas wyrazy uznania „Świtu" i poprzednia opinia „Rady" musi otworzyć oczy i tym nielicznym, którzy się dotychczas jeszcze szczerze łudzą.

Teraz już bowiem nie może być wątpliwości co do tego, jakie perspektywy kryją w sobie hasła krajowe pod względem społecznym, *cui prodest* cała ich akcya.

Przegląd polityczny.

—(-)—

(Kongres radykalny w Nancy.—Proces d-ra Liebknechta w Lipsku.—Ruch antymilitarny we Francyi i w Niemczech).

W Nancy odbywa się obecnie kongres francuskich stronnictw radykalnych i radykalno-socyalistycznych, tworzących większość rządową p. Clemenceau. Głównym przedmiotem obrad jest ustalenie stosunku lewicy republikańskiej wobec socyalistów. Długi czas trwała koalicya lewicy republikańskiej z socyalistami, których przewódca pan Jaurès był nietylko wice-prezydentem izby deputowanych, lecz w istocie głównym doradcą rządu. W ostatnich trzech gabinetach zasiadali socyaliści jako ministrowie, a i obecnie w gabinecie p. Clemenceau dwaj socyaliści piastują najważniejsze teki: p. Briand jest ministrem oświaty, a p. Viviani ministrem robót publicznych. Ale na długo nie potrafili socyaliści utrzymać się w roli stronnictwa rządzącego i gdy przyszło do pozytywnej pracy, ich ministrowie przekonali się, że frazesy demagogiczne szkodzą im w przeprowadzaniu reform pozytywnych, wyparli się przeto socyalistycznej metody rewolucyjnej i służą rządowi tak samo, jak ministrowie burżuazyjni. Co gorsza, nawet przechodzą ich w gorliwości tłumienia demonstracyi antypaństwowych, potępiają syndykaty urzędników, chcących się wyłamywać z pod dyscypliny biurokratycznej, a p. Briand, jako minister oświaty, mimo, że jest socyalistą, tak samo wypędzał ze służby antyrządowych nauczycieli, jak pierwszy lepszy biurokrata — burżuj. Doprowadziło to do zerwania przyjacielskich stosunków w bloku radykalno-socyalistycznym, a obecnie p. Clemenceau, p. Briand i p. Viviani objeżdżają główne miasta francuskie i odbywają mityngi, w których najenergiczniej protestują przeciw metodzie rewolucyjnej, wnoszonej przez panów socyalistów do życia publicznego, zwalczają ich agitacyę antymilitarną i wypierają się wszelkiego wspólnictwa z p. Jaurès'em. Na szczęście ich zjawił się wśród socyalistów francuskich były profesor gimnazyalny p. Hervé, który chcąc wysunąć się naprzód wśród socyalistów i przyćmić p. Jaurès'a, rozpoczął szaloną agitacyę w koszarach i w armii i doszedł logicznie od antymilitaryzmu do antypatryotyzmu. Z tego błędu szalonego agitatora skorzystali obecnie rządzący radykali i w imię miłości ojczyzny rozwinęli głośną agitacyę przeciw rewolucyjnej agitacyi p. Hervé'go, do której po kongresie socyalistycznym w Nancy i w Stuttgarcie przystąpił także i pan Jaurès, oraz znaczna część zjednoczonych socyalistów.

Oliwy do ognia dolała agitacya socyalistów francuskich przeciw wyprawie francuskiej do Marokka i znieważenie walecznej armii francuskiej przez antymilitarystów. Zerwała się burza przeciw socyalistom: jeden po drugim odpadali od związku ze zdrajcami ojczyzny menerzy stronnictwa radykalnego i radykalno-socyalistycznego. Nawet najwierniejsi przyjaciele socyalistów w obozie radykalno-socyalistycznym opuścili ich; Francya daje obecnie przykład historyczny, że współżycie stronnictw burżuazyjnych nawet najbardziej radykalnych ze socyalistami nie jest możliwe. Próba takiej symbiozy politycznej nigdzie się nie udała, socyaliści nie potrafili nigdzie w pozytywnej pracy, opartej na zasadach obecnego porządku społecznego, współdziałać z innemi stronnictwami demokratycznemi. Okazało się, że są to towarzysze broni, zupełnie niepewni i dlatego wszędzie stronnictwa demokratyczne musiały się od nich uwolnić. Socyaliści pozostali tem, czem w gruncie rzeczy we Francyi zawsze byli: stronnictwem nawskroś rewolucyjnem. Na wypadek zaburzeń zewnętrznych gotowi są wywołać rewolucyę społeczną, w tym celu uprawiają dziś politykę antymilitarną i wnoszą do wojska bunt, jako środek walki przeciw własnym współobywatelom. Francya spostrzegła to i wytrzeźwiała.

* * *

Podobna sprawa zajmuje obecnie umysły w Niemczech.

Przed trybunałem państwowym w Lipsku odbył się w dniach 9—12 października r. b. proces przeciw uczonemu socyaliście, adwokatowi d-rowi Karolowi Liebknechtowi, synowi słynnego zmarłego przewódcy socyalistycznej frakcyi w parlamencie niemieckim. Był to jednak proces, który sądom niemieckim nie przysporzy sławy. D-r Karol Liebknecht napisał broszurę p. t. „Militarismus und Antimilitarismus", w której zastrzega się, że na drodze legalnej należy wystąpić przeciw nadużyciom militaryzmu pruskiego i rozpocząć systematyczną propagandę antywojskową. „Jakie formy propaganda ta ma przyjąć i jakimi środkami działać w Niemczech? Przyczem, oczywiście, należy przypuszczać, że granice legalne będą ściśle przestrzegane, tak, że bezpośrednia propaganda w wojsku z góry musi być wykluczoną". W tych słowach postawił d-r Liebknecht tezę w swej broszurze. A na pytanie to odpowiadał — cytujemy dosłownie z książki Liebknechta:

„Niemiecka socyalna demokracya nie wypełniła jeszcze swego obowiązku nawet co do zebrania materyałów do aktu oskarżenia przeciw niemieckiemu militaryzmowi. Jedynie tylko budżet wojskowy, zwiększenie bezpośrednich ciężarów wojskowych i siła czynnej armii była częściej rozpatrywaną. Ale sam związek między ciężarami wojskowymi a polityką podatkową i celną wymaga dokładnego badania. Co jednak zupełnie pomijano, to zestawienie wypadków znęcania się w wojsku, zestawienie działalności sądów wojskowych, samobójstw w armii, stosunków zdrowotnych, używania wojska jako łamistrajków, ofiary w tłumieniu strajków, wkraczania wojska w sprawy polityczne, słowem całego systemu militaryzmu we wszystkich dziedzinach, a szczególniej w ekonomicznej i politycznej walce stronnictw.

„Materyał ten winien być systematycznie przejrzany, przerobiony porównawczo Wtedy dopiero może być użyty w agitacyi, w parlamencie, prasie i na zgromadzeniach. Musi jednak być sprowadzony do pewnych miejsc i ujść do pewnych kanałów, aby szczególnie ważne dowody dla antymilitaryzmu mogły się rozejść wśród szerokich mas i oddziałać na nie pobudzająco. W pierwszym rzędzie nie idzie tu o młodzież, obowiązaną do służby wojskowej, lecz o ich rodziców, matki szczególniej, które przeciw wojskowemu wychowaniu młodzieży powinny być zmobilizowane. Tak samo starsi robotnicy, mający wpływ na młodszych robotników i uczniów, mogliby być zainteresowani. Agitacya nie powinna być nigdzie bezpośrednio lub pośrednio przeciw posłuszeństwu wojskowemu zwróconą, lecz cel swój osiągnie zupełnie, jeżeli wprowadzi światło w istotę militaryzmu i wyjaśni jego rolę w walce klasowej i jeżeli zbudzi oburzenie i wstręt przez przedstawienie skuteczne jego antyludowych właściwości..."

Takie były ostateczne wnioski broszury Liebknechta.

Była to więc propaganda antymilitarna w ramach legalnych — co prawda z zamiarem zwalczenia militaryzmu. Ale w Niemczech, nawet tak przysłonięta i utrzymana w granicach legalności agitacya spotkała się z natychmiastową represyą.

Trybunał państwowy w Lipsku oskarżył d-ra Liebknechta o zdradę główną, a 14 sędziów niemieckich skazało d-ra Liebknechta na 1½ roku więzienia w twierdzy.

Proces ten będzie miał jeszcze głośne następstwa w Niemczech. Agitacya wzmoże się, a ruch socyalistyczny, który już poczynał ustępować, przybierze wskutek tej wyzywającej postawy rządu i sądu, gwałtowniejszy charakter.

Epilog tej sprawy rozegra się na pierwszem posiedzeniu parlamentu niemieckiego.

W.

Sprawy polskie.

—

XVII Sejm Związku Nar. Polskiego w Baltimore.

Na Sejm powyższy o którym pisaliśmy niedawno przybył gubernator stanu Maryland p. Edwin Warfield, aby powitać uczestników w imieniu władzy stanowej. Wprowadzony uroczyście na salę obrad, wygłosił gubernator dłuższą mowę, w której oświadczył, że miło mu znajdować się pomiędzy Polakami, bo zna ich wielką przeszłość, szanuje naród, który pomimo wszystko wiernie stoi przy swoim narodowym sztandarze. „Tembardziej was szanuję,—dodał mówca—ponieważ dziad mój walczył o wolność Stanów Zjednoczonych w tych samych szeregach, w których walczyli nieśmiertelni Kościuszko i Pułaski".

Na to przemówienie Warfielda odpowiedzieli po angielsku ob. Heliński i Czarnecki.

Po szeregu uchwał, dotyczących wewnętrznych spraw Związku, punktem kulminacyjnym tegorocznego Sejmu była wspólna wycieczka do Waszyngtonu, stolicy Unii amerykańskiej, w d. 26 września. Jeden z dzienników polsko-amerykańskich tak opisuje jej przebieg:

„W myśl powziętej uchwały — delegaci Sejmu wraz z kilkuset gośćmi i rodakami z Baltimore, udali się dziś do Waszyngtonu, ażeby złożyć uszanowanie najwyższej głowie Stanów Zjednoczonych, a następnie, ażeby przez złożenie wieńców u stóp pomników Kościuszki, Pułaskiego i Waszyngtona uczcić ich nieśmiertelną pamięć. Specyalny pociąg przywiózł delegatów do Waszyngtonu o g. 9. Natychmiast udano się długim szeregiem do Kapitolu, gdzie przed pomnikiem Waszyngtona przemawiali: cenzor A. Schreiber, p. Heliński, pułkownik Smoliński i „kongresman" Mac Lary, jako przedstawiciel prezydenta.

„Po złożeniu u stóp pomnika wspaniałego z dębowych liści wieńca z wstęgami amarantową i białą, ze złotemi napisami, udano się do Kapitolu, gdzie w jednej z obszernych sal, znajdują się popiersia Pułaskiego i Kościuszki. Tu przemawiał po polsku p. Fr. H. Jabłoński. Uroczysta zaiste była to chwila, gdy wobec 600 tułaczów Polski, córy polskie składały kwiaty przed tymi, których nazwiska, jak dyamenty, w historyi naszego narodu świecą. Nic też dziwnego, że w oczach zebranych łzy zaświeciły i niejedna polska łza zrosiła posadzkę sali. Następnie zwiedzono kolejno sale obrad senatu kongresu i t. d. i udano się do Biblioteki (Congresional Library), a stamtąd rozproszono się po mieście, bo nadeszła pora obiadowa. O godzinie 2-ej po południu zebrano się około Białego Domu. Komitet rozdał karty wstępu i o godzinie 2½ w Narodowej sali przyjęć odbyła się pierwsza tego rodzaju polska audyencya u prezydenta Stanów Zjednoczonych, Roosevelta.

„Ustawiono się w ogromnem półkolu około wielkich podwoi, prowadzących do dalszych sal Białego Domu. O godz. 2½ prezydent w towarzystwie świty, wszedł do sali przyjęć. Powitany przez urzędników Związku, przemówił do zgromadzonych w krótkich, lecz ciepłych słowach. Cenzor p. A. Schreiber doręczył prezydentowi adres delegatów Sejmu z własnoręcznymi podpisami. Prezydent Roosevelt w kilku słowach podziękował za adres i przystąpił do podania ręki każdemu z obecnych. Ta ceremonia uścisku rąk odbyła się w nadzwyczaj poważnym nastroju i trwała przeszło pół godziny.

„Po ukończeniu audyencyi, zwiedzono dolne sale Białego Domu, a następnie udano się na miejsce wyznaczone pod budowę pomnika Kościuszki, a stamtąd na dworzec kolejowy, aby wrócić do Baltimore".

Nadmienić tu jeszcze wypada, że prezydent Roosevelt dopiero dnia poprzedniego powrócił był do Waszyngtonu, znalazłszy na swem biurku 42 podań o audyencye, wszystkie odroczył, z wyjątkiem tej delegacyi polskiej.

Swaty p. A. Stachowicza.

Wynurzenia p. A. Stachowicza, których treść podaliśmy wczoraj w dziale „Z życia rosyjskiego", wywołały całą burzę w prasie i w sferach politycznych rosyjskich. Oświadczenia „kadeta, który pozostał tylko kadetem dlatego, że p. P. Milukow powiedział lewicy — jesteście wrogami!..." spotkały się z niezbyt przyjaznem przyjęciem w moskiewskich sferach kadeckich. Książę Paweł Dołgorukow w rozmowie z jednym z dziennikarzy powiedział:

— Zgadzam się tylko z tą częścią wynurzeń p. A. Stachowicza, w której on mówi, że głosi herezyę z punktu widzenia partyi kadeckiej. A to już jest dla wszystkich jasnem, że p. St. wypowiada swoje *osobiste*, a nie partyjne poglądy. Jestem wielkim przyjacielem Stachowicza. Jest to człowiek bezwarunkowo szczery i bardzo gorący, nadzwyczaj poddaje się wrażeniom i gwałtownie przeskakuje od nastroju do nastroju. Iść w jego ślady nie możemy, i nie byłoby to odpowiedniem dla poważnego stronnictwa politycznego. Stronnictwo konstytucyjno-demokratyczne wytrwale idzie po raz obranej drodze, i poszczególne wystąpienia naszych „indywidualistów", wyprawiających na swoje ryzyko skoki na prawo lub na lewo, nie powinny wytrącać z równowagi stronnictwa.

Moskiewski komitet stronnictwa Wolności Ludu wypowiedział się dalekó ostrzej o „skokach nastrojowych" p. Stachowicza. Jest on szczególnie rozdrażniony tem, że Stachowicz, nie mając pojęcia o warunkach kampanii przedwyborczej w Moskwie, zapominając, że kadeci moskiewscy prowadzą zajadłą walkę z p. A. Guczkowem, proponuje jego właśnie na posła do Dumy. Dziwi ich bardzo ten ton współczucia, z jakim przyjęto ideę p. Stachowicza w Petersburgu. Tam pragną, co prawda, obecności leadera październikowców w Dumie, lecz nie z takim zapałem, jak o tem mówi p. St.—pragną więcej „teoretycznie"—i nie poprą kandydatury p. Guczkowa w Moskwie ani jednym głosem, martwić się więc kadeci moskiewscy nie mają już tak bardzo czego.

W tym samym duchu przemawia i „Riecz", chociaż dla kierowników pisma idea bloku nie jest tak straszną, obawiają się oni jednak tego efektu, jakiby wywarło na społeczeństwo kategoryczne oświadczenie, iż blok jest pożądany. Stara się więc naczelny organ kadecki być niejasnym.

«Dane, któremi operuje p. Stachowicz nie są zupełnie antentyczne. Lecz nie trzeba zapominać, że my mamy do czynienia z politykiem praktykiem, dobrze zaznajomionym z nastrojami tych właśnie kół, które grają w danej kwestyi rolę stanowczą, ponieważ w ich interesach została wydaną ustawa wyborcza 8 czerwca».

Plan p. Stachowicza, podany przez nas w numerze wczorajszym, zaopatruje „Riecz" w komentarz następujący.

«Sądzimy, że nie potrzeba stawiać na porządku dziennym kwestyi o konstytucyjności październikowców i innych nieokreślonych elementów. Mówiliśmy o tem przed wyborami i zapewne pomówimy w Dumie. Obecnie potrzeba tworzyć samą Dumę i w takim momencie usunięcie elementów, które wprost powiedziały o sobie, że są antykonstytucyjne, powinno być najpierwszem zadaniem taktycznem»;

o samych zaś październikowcach mówi:

«znamy ich nie od wczoraj, — stoją oni bardziej na prawo, aniżeli ich szyld».

Plan więc p. Stachowicza nie został uznany, jako taki, za możliwy do przyjęcia przez główny organ kadecki.

Z oburzeniem mówi o nim „Russk. Sł.", wychodząc z słusznego założenia, iż małżeństwo kadecko-październikowe jest niemożliwe, bo rozdźwięk tych stronnictw jest głębszy, aniżeli różnica ich programów politycznych — tkwi ona w tajnikach duszy, wiary i nadziei.

«Kadeci—pisze dziennik moskiewski—są zarodkiem przyszłej wolnej i odnowionej Rosyi, październikowcy zaś, to przeżytek starzyzny, niewolniczo pokornej i niewolniczo bezsilnej. Jedni są obowiązani wychowywac i rozwijać w ludności uczucia wolnych obywateli, drudzy dążą do wtłoczenia człowieka rosyjskiego w formę pokornego obywatela, nie kłócącego się z władzą.

«Czyż pp. swaci nie rozumieją tej psychologicznej i ideowej przepaści bezdennej, jaka dzieli obydwa obozy? Czy oni nie widzą, że o jakiejkolwiek solidarności obu dotychczas walczących stronnictw mowy być nie może?

«Nie, nigdy istotny postępowiec nie uściśnie po przyjacielsku ręki październikowca i kadet, który, jak p. A. Stachowicz, zgadza się z taką gotowością na kompromis, nie godzi i łączy obydwa obozy, lecz sam przechodzi do nieprzyjacielskiego obozu.

«Wierzymy, że stronnictwo, w którego imieniu przemawia teraz p. Stachowicz, nie solidaryzuje się z nim, ponieważ, w razie przeciwnym, zachowując imię swoje, przestałoby być tem czem było dotychczas—reprezentantem Rosyi postępowej»

Nie posiada się zato z radości „Słowo" petersburskie i uroczyście pisze:

«Nadajemy wielkie znaczenie temu przewrotowi, który obserwujemy nietylko w obozie kadeckim, lecz i wśród stronnictw lewicy. Nawet i wśród nich świadomość konieczności takiej polityki realnej, która prowadziłaby do urzeczywistnienia jednakowo poważnego dla wszystkich zadania, zrobiła olbrzymie postępy.

«Wywiad u członka partyi Wolności Ludu p. A. Stachowicza, artykuły jego o konieczności bezpośredniego porozumienia pomiędzy kadetami a październikowcami, które zjawiły się w «Riecz» za zgodą przywódcy stronnictwa p. P. Milukowa—wszystko to świadczy o powstaniu nowego wielkiej wagi politycznego momentu, który, jest to nasze głębokie przekonanie, zapowiada pierwszy realny i niemożliwy do cofnięcia się krok do stworzenia takiego ugrupowania, które jedynie będzie w stanie dokonać niezmiernej wagi zadań państwowych.

«Pozostaje tylko wyrazić życzenie, aby to, co jest zrozumiałe dla kadetów, było także zrozumiane przez październikowców, ażeby i oni nakoniec prawidłowo ocenili dany moment polityczny i weszli również na drogę, prowadzącą do celu.

«A to jest koniecznością, ponieważ do tego prowadzą wypadki, samo życie. Ważnem jest, aby to zostało dokonanem w odpowiednim czasie, mianowicie teraz, w ostatnim i najważniejszym momencie kampanii wyborczej.

«Czas upływa»...

A „Gołos Moskwy", jak przystało stronnictwu o wdziękach przekwitłej dziewicy, żądnej oddawna rozkoszy małżeńskich choćby z tabetyczną prawicą, którą naraz swatają z młodym i pełnym sił kadetem, skromnie milczy o małżeństwie, ale z zachwytem głosi o cnotach swata.

«On (Stachowicz) zawsze kochał prawdę i bronił ją od przesądów i fałszu... Pan A. Stachowicz jest idealistą niedawnych, lecz, niestety, już byłych czasów. Jeżeli on wyraźnie i stanowczo występuje z jakąkolwiek propozycyą, to uduchownia go jakiś cel ideowy, wystawiony przez samo życie. W sprawie połączenia kadetów z październikowcami p. A. Stachowiczem, oczywiście, kieruje idea utrwalenia konstytucyi i obrony odrodzenia od ataków skrajnej prawicy. Niema potrzeby mówić o tem, o ile ta idea jest żywotną. Dalszy jej los zależy od różnych okoliczności. Obecnie można mówić tylko o tem, że p. Stachowicz należy do ludzi, którzy niezwykle nporczywie dążą do osiągnięcia zamierzonego celu.

Aleź przystojny kadet nie jest jeszcze tak zrujnowany, aby potrzebował ratować się małżeństwem z posażną w stosunki może, lecz nie w zdrowie społeczne podstarzałą dziewicą, która już dawno „zgubiła dokument" świeżości i czystości politycznej.

Pesymistycznie zapatruje się na możliwość tego małżeństwa i „Wiestnik Jewropy" w zeszycie październikowym:

«Jeszcze tak niedawno zdawało się nam, że rozwiązanie drugiej Dumy i ogłoszenie nowej ustawy wyborczej stworzy grunt, na którym, w czasie wyborów będzie możliwa wspólna praca stronnictwa konstytucyjno-demokratycznego i Związku 17 października, jeżeli tylko ten ostatni dokona *wymagany przez okoliczności zwrot na lewo*. W naiwności ducha sądziliśmy, że w obronie konstytucyi staną wszyscy, zgrupowani pod jej sztandarem. Stało się jednak inaczej: Związek 17 października zapomniał o ciosach, zadanych i zadawanych «wielkiemu manifestowi»; nie zrozumiał on, że wypowiedziawszy wojnę najpotężniejszemu stronnictwu konstytucyjnemu, stanął przez to samo *de facto* po stronie nieprzyjaciół nowego ustroju i podał rękę skrajnej prawicy, odżegnującej się od wszelkiej solidarności z «umiarkowanymi».

Odpowiada więc i „Wiestnik Jewropy" p. A. Stachowiczowi—nie!

(sk.)

Mały fejleton.

„Śpiewak Kaliny".

Pamiętam chwile niepokojów i trwogi, przesycone gorącem tchnieniem dusz, które jeszcze ostygnąć czasu nie miały i smutną melodyą serc, w których ekstaza jeszcze nie zgasła i wciąż żyła pomieszana z bólem i łzami...

Kiedy przy zamkniętych drzwiach i zasłoniętych oknach czytano „improwizacyę Konrada", ustęp z Pana Tadeusza, lub wogóle „coś z Mickiewicza", serca dziecinne, intuicyą wiedzione, czuły, że się „coś dzieje"..., że jest jakaś „uroczystość", że to „co się teraz w salonie odbywa", ma jakąś tajemniczą styczność z tem, „że wszyscy w domu zawsze są smutni" i ze stryjem Henrykiem, którego „już niema" i z ojcem Antosia, który „gdzieś jest, ale tutaj go nigdy już nie będzie"...

Czasem śpiewano pieśni smutne...

A ze wszystkich śpiewanych podówczas pieśni smutnych, oprócz tych, które słuchaliśmy „jak nabożeństwa"... najgłębiej w duszę zapadł śpiew o Kalinie, która liście miała szerokie i rosła w gaju nad modrym potokiem...

Zwykle przed wieczorem o zmroku...

Na ścianach Stanisław August „w ciepłem futerku", Poniatowski „topi się w Elsterze", Józef Ignacy Kraszewski „kiedy był młody"... Na stołach Lenartowicz, Syrokomla, powieść „Reginka" o „bardzo bogatym Kazanowskim i o Koniecpolskim, który mówił bestafałatu mospanie"... i „Zamek krakowski" i „Pojata" i ogromny Tygodnik „z obrazkami"... A w kantorku „u papy" miniatura Kościuszki, jakaś skądciś „ziemia" i „w poświęconej wacie" krzyżyk z orłem na czarno-niebieskiej wstążeczce...

W oknach „robi się szaro", z kątów i ze ścian „coś smutnego wychodzi". Matka lub siostra przy fortepianie „od Ciszaka z Krzemieńca" — śpiewają...

Rzadko pieśń wesoła...

Czasem...

Jeszcze jeden mazur w koło
Choć poranek świta...
Czy pozwoli panna Krysia
Młody ułan pyta.
Lecz nie wiele pyta, prosi.
Bo to w polskiej ziemi,
W pierwszą parę ją unosi
A sto par za niemi!...

Częściej...

— Mamo „Kalinę!"...

— — — — — — —

Tak... „Kalinę"...

I zrosła się ta Kalina z sercem, i zrosła się ze wspomnieniem lat smutnych i podwójnie drogich, bo we łzy obfitych i zwalczonych tą mocą, która nie zapomina mogił i cmentarzysk ofiarnych, chociaż kocha życie...

— — — — — — —

Przewaliły się potem lata... różne... Były lata mroźne i ciemne, były świtaniem wyzłacane i goryczą zawodów przepojone...

A kiedy pamięć mogił przestała być zbrodnią, przypomniano sobie i „Śpiewaka Kaliny" w 50 rocznicę jego zgonu.

— — — — — — —

„Kuryer Warszawski" z dnia 1 (14 października) 1857 r. pisał:

„Dzisiejszej nocy rozstał się z tym światem nasz ulubiony kompozytor Ignacy Komorowski".

A w opisie jego pogrzebu, który się odbył d. 18 października, czytamy, że towarzyszyły jego trumnie tłumy ludzi, że od kościoła ks. bernardynów artyści i lubownicy sztuki nieśli ją na ramionach, że po przemowie ks. Leskiego i odśpiewaniu przez artystów Opery *Salve Regina* Nideckiego—„smutnie zahuczało trumienne wieko pod garstkami ziemi, gorzko zapłakały serca, umiejące czuć... i wszystko się skończyło. W jednej chwili pokryła ziemia pociechę i chlubę Rodziny, zerwane struny lirnika i świetną ziemską jego przyszłość".

— — — — — — —

Urodzony d. 24 lutego 1824 roku w Warszawie, przeżył Komorowski zaledwie lat 33 i zmarł, wycieńczony chorobą piersiową.

Oprócz „Kaliny" stworzył około pół setki kompozycyi uderzających śpiewnością i rzewnym nastrojem, a między innemi *Tęsknotę dziewczyny*, *Galary*, *Gutenberga* (słowa Lenartowicza), *Polonez* (słowa Pola), *Pieśń z wieży* (słowa Mickiewicza) i w. in...

— — — — — — —

Bracia siermiężni! gromado wioskowa!
Co tak żałośnie dokoła zerkacie?
Czemu na piersi zwisnęła wam głowa?
Czy wam niedola na niwie czy w chacie?
Coście umilkli w wesołym rozgwarze?
W waszej karczemce tak smętnie, ponuro:
Ucichły skrzypki, ucichli pieśniarze...
Cóż wasze czoła zasępia dziś chmurą?
Ach! wam już nowej piosenki potrzeba:
Tęskno wam, tęskno... Mnie także nie lepiej.
Piosnka, co leci ochoczo do Nieba,
Z życiem pogodzi i ducha pokrzepi.
I wyglądacie od chwili do chwili:
Skąd wam kujawiak, skąd mazur wam nowy?
I gdzie się podział wasz grajek wioskowy,
Co go wam słuchać bywało najmilej?

Pisał Jan Chęciński w tydzień po śmierci pieśniarza...

A potem...

Śpi pod kwiatami nasz grajek wioskowy
I lutnia jego w cmentarnej ustroni...
W spękane struny żałośnie wiatr dzwoni.
A czysta dusza przed tronem Jehowy...
Arfa cherubów pod jego brzmi dłonią.
I piosnka płynie, swobodniej poczęta.
My ją dosłyszym, gdy listki wydzwonią,
Gdy ją po gajach powtórzą ptaszęta.

— — — — — — —

Czarny Jegomość.

Wybory.

—§—

Wyjaśnienie ministra. Prezesi gubernialnych zebrań wyborczych otrzymali okólnik od ministra spraw wewnętrznych, będący odpowiedzią na podanie moskiewskiego zjazdu marszałków szlachty, proszące o wyjaśnienie im zakresu praw, z których korzystają oni jako prezesi gubernialnych zebrań wyborczych i jakie obowiązki są przywiązane do tej godności. Treść tego okólnika jest następująca: 1) prezesi gubernialnych zebrań wyborczych korzystają z praw i mają obowiązki, wskazane w 179—191 art. II tomu zbioru praw; 2) jako chwilę „przystąpienia do wyborów", po której dostęp do lokalu, w którem się one odbywają, jest wzbroniony, należy uważać chwilę podpisania aktu o liczbie wyborców, przybyłych na zebranie; 3) na posłów mogą być wybierani i ci wyborcy, którzy nie przybyli na zebranie, lecz wyrazili zgodę na obiór; 4) jeśli wszyscy wyborcy, z których liczby ma być wybrany poseł do Dumy państwowej, odmówią postawienia swej kandydatury, lub jeśli nikt nie otrzyma prawomocnej liczby głosów, to zebranie powinno przystąpić do wyboru posłów z ogólnego składu wyborców, a wakujące miejsce posła do Dumy państwowej od tej kategoryi wyborców, która odmówi postawienia swoich kandydatów, powinno pozostać niezajętem; 5) przy dokonywaniu powtórnych wyborów, balotowaniu podlegają kandydaci, kolejno według większości otrzymanych głosów; 6) jeśli zebranie wyborcze zapragnie zrobić przerwę, a nie określi, jak długo ma ona trwać, w takim razie posiedzenie ma być wznowione po upływie 12 godzin.

KRÓLESTWO POLSKIE.

Warszawa. Na ogólną liczbę 69,875 osób uprawnionych do głosowania, wzięło w Warszawie udział tylko 19,828 osób, czyli 27½% ogółu prawyborców. Mała ta liczba, oprócz ogólnego zniechęcenia i obojętności, tłómaczy się prawie całkowitą abstynencyą ludności żydowskiej. Z pośród jej przedstawicieli przystąpiła do wyborów tylko garstka osób ze sfer zamożniejszych i ci głosowali na listę narodową.

Najgorliwszymi w spełnieniu obowiązku obywatelskiego okazali się mieszkańcy dzielnicy praskiej. Tu wzięła udział bez mała połowa ogółu prawyborców. Zważywszy, że na Pradze zamieszkuje bardzo dużo prawyborców żydów, którzy nie głosowali, można śmiało twierdzić, iż oprócz nich w wyborach tych brały udział wszystkie warstwy, zamieszkujące tę dzielnicę. Stosunek w poszczególnych okręgach złożonych głosów do liczby uprawnionych do głosowania tak się przedstawia:

W okręgu 1-ym na 4,011 prawyborców głosowało 1,874 (47%),
„ 2-im na 4,170—1,016 (24%),
„ 3-im na 6,833— 867 (13%),
„ 4-ym na 5,960— 209 (3½%),
„ 5-ym na 5,988— 345 (6%),
„ 6-ym na 4,841—1,540 (32%),
„ 7-ym na 7,239—2,163 (30%),
„ 8-ym na 6,840—1,536 (22½%),
„ 9-ym na 2,090— 685 (33%),
„ 10-ym na 4,108—1,869 (44½%),
„ 11-ym na 3,765—1,551 (41%),
„ 12-ym na 2,907— 925 (35%),
„ 13-ym na 5,175—1,973 (38%),
„ 14-ym na 3,077—1,635 (53%),
„ 15-ym na 2,780—1,185 (43%),

Jak widać z tej tabelki, w dzielnicach żydowskich zaledwie 3% do 6% prawyborców przystąpiło do głosowania. W okręgu 4-ym, gdzie złożono zaledwie 200 głosów, z początku walczyły tylko listy narodowe i lewicy. Gdy kupcy żydzi zauważyli, iż lista lewicy może tu zyskać przewagę, ułożyli naprędce, jak donosi „Epoka", listę kupiecko-żydowską i poczęli składać na nią głosy. Listę lewicy w Warszawie nazwano „szewcką", ponieważ na 80 kandydatów na wyborców, umieszczonych na tej liście, znalazło się aż pięćdziesięciu kilku szewców, reszta składa się z robotników, furmanów i t. d. Na liście tej niema ani jednego inteligenta. Niewiadomo przeto, kogoby lewica wybrała na posła w razie zwycięstwa.

Obliczenie głosów dało wyniki następujące:

Okręgi	Na listę N.-D.	Na listę skrajnej partyi
I	1,824	30
II	990	23
III	798	35
IV	58	26 i na listę kupców żydowskich 185.
V	328	19
VI	1,474	66
VII	2,125	48
VIII	1,511	11
IX	731	31
X	1,806	27
XI	1,580	9
XII	913	12
XIII	1,983	10
XIV	1,592	48
XV	1,165	20
Ogółem	18,768	410

Zatem tylko w jednym okręgu 4-ym przeważyła lista kandydatów żydowskich.

Lista skrajnej lewicy pozyskała 410 głosów. Głosowanie to, nie mające żadnych widoków powodzenia, miało być manifestacyą, obliczeniem swych sił. Jakoś manifestacya wypadła bardzo nieszczególnie.

Unieważnionych głosów wogóle było mało. Najwięcej znalazło się ich w okręgu 8-ym. Nadmienić należy, iż w okręgu tym, składającym się w większej połowie z ludności żydowskiej, około 10% głosów, złożonych na listę N.-D., przypadło na Żydów. Lista skrajnej lewicy znalazła tu tylko 11-tu zwolenników.

W okręgu 6-ym, gdzie żywioły te prowadziły agitacyę najenergiczniejszą, zjednano ich sobie tylko 11.

W gub. kaliskiej zostali wybrani z kuryi własności ziemskiej:

w pow. kaliskim — pp.: Jan Bartoszewicz, Stanisław Higersberger i Tadeusz Kacprzak;

w pow. tureckim — pp.: ks. Blizińskі z Liskowa, Wincenty Orłowski i Walenty Miłosz, włościanin z gminy Niemysłów;

w pow. słupeckim — pp.: Franciszek Chrzanowski, Stanisław Kurnatowski i Stanisław Formański.

W gub. płockiej zostali wybrani z kuryi własności ziemskiej:

w pow. płockim — pp.: Zygmunt Kozłowski z Ciszewka, Władysław Płoski z Wrogocina i Konstanty Karolewski z Cekanowa (dem. nar.):

w pow. przasnyskim — pp.: Eugeniusz Piętka z Dzierzgówka i Wacław Życki (dem. nar.);

w pow. ciechanowskim — pp.: Michał Bojanowski z Klic i Bolesław Żochowski (dem. nar.).

Z kuryi miejskiej zostali wybrani:

w Przasnyszu — d-r Adam Waśniewski (dem. nar.);

w Ciechanowie — d-r Rajkowski (demokrata postępowy).

LITWA.

W gub. mińskiej. *W Bobrujsku* największe zainteresowanie się wyborami wywołały wybory w miejskiej kuryi rosyjskiej, gdzie walczyły przeciwko sobie dwie kandydatury, nauczyciela Suprinowicza i związkowca Andrejewa. Wybrano pierwszego.

Z 2-go oddziału 2-ej kuryi miejskiej wybrano Żyda, Brodskiego, dyrektora banku Orłowskiego.

W Pińsku na wyborach miejskich wszystkich kandydatów zabalotowano, nikt nie został wybrany.

W Słucku wyborcą z 2-ej kuryi miejskiej został d-r Fajnberg, socyalny-demokrata.

ROSYA.

Kandydatury Stronnictwa Wolności Ludu na posłów z Moskwy zostały już ustalone. W pierwszej kuryi wystawiono — księcia P. Dołgorukowa i M. Szczepkina, w drugiej F. Gołowina i W. Makłakowa.

KRONIKA.

— **Z kościoła św. Aleksandra.** W niedzielę, dnia 7 października z powodu przypadającej uroczystości N. M. Panny Różańcowej w kościele parafialnym odprawione będzie solenne nabożeństwo z wystawieniem Najświętszego Sakramentu, procesyami i naukami. Kazanie podczas Sumy wygłosi proboszcz ks. kanonik Kazimierz Sławiński.

— Od dnia 1 października w kościele tutejszym odprawia się nabożeństwo różańcowe, codziennie o godz. 4½ po południu.

— **Walne zgromadzenie członków T-wa Dobroczynności.** Wczoraj, w sali klubu „Ogniwo" odbyło się nadzwyczajne walne zgromadzenie członków T-wa Dobroczynności, w którem przyjmowało udział 95 osób. Szczegółowe sprawozdanie z przebiegu rozpraw podamy w następnym numerze, obecnie zaś streszczamy w krótkości najważniejsze uchwały.

Po zagajeniu zebrania przez prezesa T-wa, mecenasa Maryana Morgulca, zebrani dowiedzieli się o tem, że proszony początkowo na przewodniczącego p. Leonard Jankowski odmówił ze względu na stan zdrowia, wobec czego zarząd zaproponował p. Tomasza Michałowskiego.

Po zatwierdzeniu porządku dziennego postanowiono dać zarządowi jaknajszersze pełnomocnictwa w sprawie darowizny p. Jadwigi Mańkowskiej, przyjęto do wiadomości ogólną sumę dochodów z kiermaszu i loteryi fantowej (w sumie 10,001 rb. 91 kop.).

Z najżywszem uznaniem przyjęto barwne i wyczerpujące sprawozdanie pani Leszczyńskiej z działalności wydziału letnisk, następnie ze stanu przytułku im. św. Wacława.

Na honorowych członków T-wa powołano jednogłośnie panią Jadwigę Mańkowską i Karolinę Jaroszyńską; panów Leonarda Jankowskiego i Feliksa Sobańskiego.

Przy omawianiu kwestyi zaczerpnięcia 1,000 rubli z kapitału zapasowego, okazało się, że jest to niezbędne, ponieważ przeszło 400 członków nie płaci składek, zaś proboszcz ks. Kazimierz Stawiński nie uiszcza się z 2,000 rubli. Przed dwoma laty bowiem ks. proboszcz zobowiązał się płacić T-wu 1,000 rb. rocznie z odsetek od kapitału, znajdującego się obecnie w Żytomierzu, a otrzymanego ze sprzedaży zapisanego na cele dobroczynne domu, lecz nie uiścił się z dwóch należnych rat, pomimo specyalnej uchwały jednego z poprzednich walnych zgromadzeń T-wa i listów zarządu.

Zebrani postanowili, aby zarząd raz jeszcze zwrócił się listownie do proboszcza, do niepłacących zaś członków posyłał kwity dla opłacenia.

— **Wykłady p. Władysława Studnickiego**, redaktora tygodnika „Naród a Państwo" odbędą się, o ile nie zajdą przeszkody natury zewnętrznej: 1) „O socyalizmie" w klubie „Ogniwo" we wtorek, dnia 9 b. m. o godz. 8-ej wieczorem i 2) „Międzynarodowa walka ekonomiczna" w środę, dnia 10 b. m. Lokal drugiego wykładu jeszcze nie wyznaczony.

— **Z P. T. G.** Dzisiejsze lekcye gimnastyki zostały odwołane, ze względu na przygotowania do balu perkalikowego. Gospodynie balu krzątają się gorączkowo, aby sala P. T. G. przybrała świąteczny wygląd. Sama zabawa zapowiada się ożywioną, gdyż dużo biletów rozprzedano. *Clous* stanowić będą tercet wiedeński i kotylion, urozmaicony niespodziankami.

— **Teatr polski**. Dziś trupa warszawska Teatru Małego daje: „Męża tymczasowego". Jest to jedna z najweselszych komedyi francuskiego repertuaru. Główne role wykonają panie: Pawłowska, Dobrzańska, Kazimierska, Rutkowska i inne oraz pp: Mielnicki, Weychert, Kuncewicz, jakoteż i kierownik trupy naszych Miłośników pan Antoni Siemaszko.

— **Śmierć S. Bogdanowa**. Wczoraj o godz. 2-ej po południu zmarł nagle na anewryzm serca adwokat przysięgły S. Bogdanow, redaktor-wydawca „Kijowskiej Myśli".

— **Ze Związku oficyalistów**. Dn. 6 października, a w razie nie stawienia się prawomocnej liczby członków dn. 7 października o g. 5-ej po południu odbędzie się w Kijowie walne zgromadzenie członków kijowskiej filii Związku oficyalistów w lokalu centralnego zarządu Towarzystwa (Kreszczatik 42 m. 29).

Porządek dzienny jest następujący: 1) otwarcie posiedzenia i wyjaśnienie zadań Towarzystwa; 2) wybór prezesa i sekretarza; 3) ogólna dyskusya; 4) przyjmowanie deklaracyi od nowowstępujących członków: 5) balotowanie nowych członków.

Uwaga: Przed balotowaniem kandydaci, żeby dać możność swobodnego omawiania ich kandydatur opuszczają zebranie i powracają dopiero na zaproszenie prezesa.

6) Rozpatrzenie projektów przekazanych przez walne zgromadzenie pełnomocników w dn. 29 i 30 sierpnia do aprobaty filii: a) o zmianie ustawy, b) o zmianie % odliczeń. 7) Rozpatrzenie podań o pożyczki i zapomogi.

— **Posiedzenie rady miejskiej**. Czwartkowe posiedzenie rady miejskiej zostało poświęcone przeważnie rozpatrzeniu spraw kanalizacyjnych. Do wiadomości rady podano, że inżynier Peczkowskij cofnął swoją ofertę dotyczącą wzięcia w dzierżawę i rozszerzenia kijowskiej kanalizacyi wobec zmniejszenia przez komisyę kanalizacyjną taryfy. Wobec tego miasto będzie zmuszone własnemi siłami urządzić kanalizacyę. Członek zarządu miejskiego p. Falberg komunikuje kosztorys, opracowany przez wydział budowlany zarządu miejskiego. W razie, gdyby miasto własnemi siłami budowało kanalizacyę, pożyczki obligacyjnej w kw. 2 i pół miliona rb. nie wystarczy. Urządzenie kolektorów przy Łybedzi, Skomorochu, Dnieprze, oraz sieci na ulicach będzie kosztowało 1,562 tys. rb. Z drugiej strony, miasto, eksploatując własnemi siłami to przedsiębiorstwo, zaoszczędzi około 60 tys. rb. rocznie. Zdania radnych dzielą się. Jedni pragną oddać kanalizacyę przedsiębiorcy, inni głosują za jej municypalizacyą. Wreszcie postanawiają obrać komisyę z prof. Iwanowa, Susłowa, Orłowa, Ruzskiego i Gołubiatnikowa dla rozpatrzenia projektów zarządu miejskiego i inż. Peczkowskiego.

Z polecenia gubernatora rada postanawia: 1) polecić, aby wszystkie ustępy w dziedzińcach były oświetlone latarniami i 2) zabronić chować zmarłych na cholerę w otwartych grobowcach, oraz w cerkwiach.

— **Wobec cholery**. Więźniowie polityczni w cyrkule łukjanowskim podali onegdaj prośbę do policmajstra, żeby ze względu na bezpieczeństwo publiczne wobec epidemii cholery, zwiększyć ich dyety dzienne z 10 kop. na 15, dając w ten sposób możność więźniom unikania pożywienia roślinnego, szczególniej niebezpiecznego w obecnych czasach.

— **Statystyka epidemii**. W ciągu dnia wczorajszego do szpitala Aleksandrowskiego przywieziono 37 chorych: umarło wczoraj w szpitalu 15 osób.

— Do szpitala Żydowskiego przywieziono wczoraj 8 chorych, wypisała się ze szpitala 1 osoba.

— Do szpitala Kiryłowskiego przywieziono wczoraj 21 chorych. Umarły w dniu wczorajszym 2 osoby.

— Do szpitala wojskowego przywieziono wczoraj 13 osób, zmarło 6 chorych.

— **Ogólne zebranie piekarzy i cukierników** odbędzie się w d. 7 października w sali odczytowej domu ludowego przy placu Troickim. Porządek dzienny obejmuje: 1) sprawozdanie roczne; 2) wybór nowego zarządu i 3) sprawy bieżące.

— **Wśród metalowców**. Na ostatniem posiedzeniu zarządu Związku metalowców wybrano osoby urzędowe, którym polecono zająć się organizacyą pomocy lekarskiej do następnego zebrania zarządu. W sprawie, czy członkowie, którzy nie opłacili składki, mogą korzystać z pomocy lekarskiej, uchwalono, że każdy członek, który opłaci składkę dodatkową może korzystać z pomocy niezależnie od tego, czy zapłacił składkę członkowską. Postanowiono prócz tego poczynić starania o otwarcie biblioteki.

— **Strajkujący farmaceuci** w aptece Mikołajowskiej, wobec tego, że jeden z kolegów Goldgow, strajk przełamał, będą przypuszczalnie zmuszeni strajk przerwać.

— **W sprawie napadu na kuryer odeski**, jaki miał miejsce w nocy na d. 19 września, zarząd Poł.-Zach. kolei żel. do dnia 4 października nie otrzymał ani kopii protokółu żandarmeryi, ani dokumentów badania. Z tego powodu w dniu 4 października posłano w tej sprawie telegraficzne zapytanie, na które odpowiedziano, że protokół nie był spisywany, przeprowadzone zaś badanie przesłano do zarządu w dniu 4 października kuryerskim pociągiem.

— KRADZIEŻE. W nocy z dnia 4 na 5 października niewiadomi złodzieje wyłamali drzwi tylnego wejścia do składu aptecznego Baltera (ul. Mieżygorska Nr 11) i dostawszy się do wnętrza zrabowali towarów wartości 800 rubli.

— Z laboratoryum chemicznego uniwersytetu kijowskiego według oznajmienia maszynisty uniwersytetu K. Słutczenki popełniona została nowa kradzież. Zrabowano instrumenty z pracowni przy uniwersytecie wartości 70 rb.

— NAPAD W CELU RABUNKU. Właściciel domu Nr 17 przy ulicy Złotoustowskiej, Danił Świderski zawiadomił policyę o dokonanym na niego napadzie zbrojnym przez stróża jego Andrzeja Muchę, który zadał mu ranę nożem i usiłował zrabować 100 rb. Policya wdrożyła śledztwo w tej sprawie.

— DRAMAT RODZINNY. Wczoraj, około godz. 1-ej w nocy w mieszkaniu studenta L. Sz. w domu Nr 48 na Kreszczatiku, rozegrał się dramat rodzinny z powodu zazdrości. Sprzeczka między młodymi małżonkami, których zaślubiny odbyły się dopiero 2 miesiące temu, skończyła się na tem, że L. Sz. wyskoczył oknem z 4-go piętra. Podniesiono młodego człowieka z wywichniętymi członkami i z obrażeniami organizmu. W ciężkim stanie odwieziono go do szpitala.

— STRZELANINA NA ULICY. Wczoraj, około godz. 1-ej w nocy na rogu W.-Podwalnej i Złotoworockiej niewiadoma osobistość, która pozostała niewykryta, wystrzeliła z rewolweru w powietrze.

— PRZENIESIENIE DO WIĘZIENIA. Student Nowikow, który ranił na ul. W.-Włodzimierskiej studenta Odenowa, przeniesiony został do więzienia łukjanowskiego.

TEATR i MUZYKA.

Teatr Mały Kramskiego.

Herman Heijermans jest pisarzem nawskroś tendencyjnym, podporządkowuje obrazy—idei, czyni to jednak zręcznie i najbardziej opornych zniewala do wzięcia udziału w walce z moralnością, opartą na formach i wypaczonym klerykalizmie. Czy życie jednak dostarcza nam takich faktów, jakie nam ukazuje w Dniu Zadusznym autor „Nadziei"? Czy możliwem jest, aby biskup zasuspendował księdza, nie wezwawszy go dla wytłómaczenia się chociaż? Bez wahania odpowiadamy, że w zacietrzewieniu swem autor za daleko poszedł i stworzył sytuacye naciągnięte, bo tendencyjne. Niemniej Dzień Zaduszny nie przestaje być dziełem wybitnego talentu, chociaż i sam temat nie jest zupełnie nowym. Spotykamy go w „Nad wodami" Engla, gdzie bardziej żywiołowa natura upadłej dziewczyny nadaje sztuce szeroki rozmach i wprowadza prawdziwą krew do żył bohaterów. Rita natomiast jest postacią wyidealizowaną, pod gorzką powłoką niewiary i renegacyi czujemy naturę subtelną, chorą, są też chwile, kiedy obawiamy się, że jej indywidualność bierze górę nad Nansenem. Gdy mówi w ostatnim akcie „wy do nas przyjdziecie", nie wątpimy, że dusza Nansena przebywa w tej chwili przełom i że, patrząc w wizerunek Zbawiciela, pójdzie jednak ścieżką, którą idą Rita i jej mąż. Jestto głębsze, ale posiada zawroty przepastne, wiodące do jednego — do przewodniej myśli autora. Pierwszy akt jest nieco przewlekły, możnaby początkowe sceny skrócić bez szkody, w II to samo należałoby zrobić ze spowiedzią Rity. Pozatem autor zna scenę i doskonale daje sobie radę z jej perspektywą. Wykonanie trupy Gawalewicza stoi na wyżynie prawdziwej sztuki. Nie będziemy używali takich określeń, jak świetny, znakomity, ale mówiąc o p. Weychercie, poprzestaniemy na zaznaczeniu, że nie „grał", ale „tworzył", że nie był aktorem, ale artystą, dla którego sztuka jest ołtarzem, na którym składa talent, inteligencyę i pracę. A ta trójca przymiotów nie na każdego dolę przypada. Pani Dunikówna należy do tej samej kategoryi wykonawców, co pan Weychert, a choć może w akcie I grała nieco za nerwowo, stąd nierówno, — w następnych zato dała prawdziwą symfonię tonów i uczucia. Bardzo dobrym był p. Kuncewicz w małej roli „męża", udatny typ stworzyła p. Czarnecka, do całości zaś dostrajała się reszta wykonawców z pp. Guttnerem i Mielnickim na czele. W reżyseryi znać rękę artysty, a choć teatr nie był tak zapełniony, jak by powinien być w pierwszym dniu takiej gościny, jednak ci, co byli—z pewnością powrócą...

Na zakończenie zaznaczamy, że bardzo właściwem jest, iż artyści nie wychodzili dziękować za oklaski, sutanna i ukłony nie byłyby na miejscu.

K. Ł.

KRONIKA ZAMIEJSCOWA.

— **Szkoły ludowe w Królestwie**. Do rady ministrów — jak donoszą pisma warszawskie — nadesłano memoryał władz administracyjnych Królestwa Polskiego, podkreślający konieczność nadania szkołom początkowym Królestwa pewnych praw i przywilejów, zwłaszcza co do służby wojskowej.

Władze miejscowe uważają za nadzwyczaj niekorzystną, dla szkół ludowych, tę okoliczność, iż ukończenie ich nie nadaje uczniom żadnych praw państwowych. Może to, zdaniem memoryału, nasunąć społeczeństwu polskiemu powód do poczytywania rzeczonych szkół za instytucye prywatne i domagania się w nich wykładów w języku polskim. Władze miejscowe sądzą, że aspiracye te nie natrafiłyby nawet na poważny opór w przyszłej Dumie, gdyż nawet umiarkowańsza część stronnictw rządowych (październikowcy?) wygłosiła zasadę do określania granic języka państwowego w szkole, że powinien on być zachowany tylko w tych zakładach, które nadają prawa i przywileje państwowe.

— **Oświata w Wilnie**. Towarzystwo „Oświata" w Wilnie rozpoczęło urządzać odczyty z historyi Polski. W ubiegłą niedzielę o „Polsce dzielnicowej" mówiła pani Gąsiorowska. Następny odczyt p. t. „Panowanie Kazimierza Wielkiego" wygłosi pani Ostachiewiczowa. Odczyty mają się odbywać stale w każdą niedzielę, przyczem bilet wejścia ma kosztować 20 groszy.

— **Sokół w Mińsku**. Dnia 30 września o godz. 4 po południu w uroczym zakątku sokolskim (w ogrodzie Jakubowskiego, przy ul. Franciszkańskiej) odbyła się lustracya ćwiczeń sokolic. Ogółem miński Sokół ma około 50 sokolic, z tej liczby akuratnie uczęszcza na ćwiczenia 20. Prawie wszystkie ćwiczące się druhinie stawiły się do popisu. Na lustracyę było zaproszone grono osób z inteligencyi i arystokracyi miejscowej, jak również wszyscy ćwiczący się druhowie i ich rodziny. Popis wypadł nadspodziewanie dobrze, wobec krótkiego czasu pracy (niespełna miesiąc), co należy przypisać tak zapałowi samych druhiń, jak również energii i umiejętności naczelnika druha Weicherta, a także pracy przodownika, druha Niedbana. Poza małemi uchybieniami wszystko szło bardzo sprawnie, co też zaznaczył w swojem przemówieniu po popisie prezes, druh Jelski, wskazując na to, że od druhiń wymaga się nie siła, lecz zręczność i harmonijność ruchów. Zakończył wreszcie druh prezes przemówienie życzeniem, by zręczność i krasa naszych dziewic zasłynęły daleko. Popisy gimnastyczne były urozmaicone maszerowaniem przy śpiewie marszów sokolskich: „Ospały i gnuśny, zgrzybiały ten świat" i „Sokół nasz znak". Szczególnie wdzięcznie wypadły figury. Zaproszona publiczność przypatrywała się z ogromnem zainteresowaniem popisom. Po skończonych popisach druhowie gromkiem „Czołem" pożegnali odchodzące druhinie.

— **Wrzesień w cyfrach**.

Czytamy w „Słowie":

W ubiegłym miesiącu warszawski sąd wojenny rozpatrzył 16 spraw politycznych, przyczem w 4 sprawach wydano na 14 osób wyroki śmierci.

Za nieprawomyślność polityczną, mocą rozporządzenia generał-gubernatora 296 mieszkańców Warszawy otrzymało rozkaz opuszczenia Królestwa Polskiego. W tej liczbie prasa zanotowała 31 nazwisk kobiecych.

Wynikiem całego szeregu rewizyi, dokonanych w omawianym miesiącu było—jak to komunikują źródła urzędowe — wykrycie biura S. D. związku garbarzy, drukarni, należącej do P. P. S., oraz pewnej ilości broni. Podobnie, jak i ubiegłych miesięcy, huk strzałów rozlegał się często na ulicach miasta, świadcząc, iż krwawe samosądy i porachunki w dalszym ciągu są na porządku dziennym. Rezultatem, okrytych zazwyczaj mgłą tajemnicy krwawych rozpraw, było zranienie 26 osób, przyczem 10 ludzi zajścia te przypłaciło życiem.

Dokonano również kilkakrotnych zamachów na funkcyonaryuszów władzy, mianowicie: strzelano bez rezultatu do naczelnika wolskiego oddziału straży ziemskiej, do strażnika kolejowego, dwóch policyantów konnych, przyczem, pod jednym zabito konia, wreszcie przy zbiegu ulic Żytniej i Okopowej zabito policyanta posterunkowego, a na ulicy Mostowej zastrzelono rewirowego.

Dokonano również kilku napadów i zamachów terorystycznych, będących wynikiem ostrego zatargu, jaki na tle ekonomicznem powstał między właścicielami składów obuwia i pracownikami.

Napady bandyckie były również zjawiskiem niemal codziennem. Między innemi, usiłowano dokonać nocą zamachu na stacyę towarową kolei Nadwiślańskiej, lecz napad ten odparto. Podczas pościgu, policya zabiła 2 bandytów, raniła zaś kilku.

Sensacyę wywołało zabicie przez hr. Zamoyskiego bandyty, który usiłował ściągnąć z karety kufer.

Samobójstw popełniono 23, czyli o trzy więcej niż w sierpniu (16 mężczyzn, 7 kobiet). W 6 wypadkach śmierć nastąpiła natychmiast.

Faktem bardzo poważnym w życiu miasta było zakończenie trwającego od czerwca lokautu piekarskiego.

Urodziło się dzieci żywych 1,783, martwych 67. Ślubów zawarto 469. Do szpitali przyjęto 2,426 chorych. Pogrzebów było 1,245.

— **Trzeci kongres Esperantystów w Cambrige w Anglii**. Świeżo odbyty kongres esperantystów w Cambrige przeszedł najśmielsze oczekiwania. Już sama liczba uczestników, przewyższająca 2,000, może dać pojęcie o imponujących rozmiarach kongresu i o niezwykłych postępach, jakie esperantyzm czyni we wszystkich krajach świata. Nie brakło przedstawicieli nawet Turków i Arabów, nie mówiąc już o Japończykach i narodach europejskich. Twórca Esperanta, rodak nasz i Warszawianin d-r L. Zamenhof, był przyjmowany przez władze miejskie i uniwersyteckie z honorami iście królewskimi (podług wyrażenia „The Cambrige Daily News"). Sam kongres miał już na pół oficyalny charakter. Rząd belgijski wysłał oficyalnego delegata, przez usta którego wyraził gotowość poparcia prawnego Esperanta w Belgii i wprowadzenia obowiązkowego nauczania Esperanta do wszystkich szkół rządowych.

Między innemi, zostało zawiązane międzynarodowe esperanckie Towarzystwo muzyczne. Już istnieje międzynarodowe Towarzystwo esperantystów-pacyfistów. Ale jednym z najważniejszych owoców kongresu—to ostateczne założenie Międzynarodowej Esperanckiej Asocyacyi Naukowej „Internacia Esperantista Scienca Asocio), na czele której stoją profesorowie: Thomson, Ramsey (znakomici fizycy), Boirac, Adelsköld, Jan Bodouin de Courteney i inni.

Widzimy więc, że Esperanto nawet w celach naukowych zostaje już wcielany w życie.

Następny kongres esperantystów odbędzie się na przyszły rok w Niemczech mniej więcej w tym samym czasie. Będzie on jakby nową pokojową manifestacyą narodów w czasie, gdy rządy zdają się prześcigać w zbrojeniu i doskonaleniu śmiertonośnych narzędzi wojny.

— **Obrabowanie pociągu francuskiego**. Na linii kolejowej parysko-orleańskiej zaszedł niedawno wypadek, przypominający żywo stosunki rosyjskie. Dwaj nieznani i dotąd niewykryci sprawcy napadli w nocy na pociąg ekspresowy, zdążający z Paryża do Montlucon. Zaledwie pociąg minął stacyę Michel sur Orge, zabrzmiał nagle sygnał alarmowy, maszynista zatrzymał pociąg, a konduktorzy pobiegli sprawdzić przyczynę alarmu. Przedział, z którego dano sygnał, znaleziono pusty. Tymczasem dwóch ludzi, jadących w nim poprzednio, zakradło się z przeciwnej strony toru do wagonu towarowego i zrabowało stamtąd kilka paczek, zawierających pieniądze za bilety kolejowe, które odwożono do stacyi centralnej. Po dokonaniu rabunku sprawcy zbiegli do poblizkiego lasku. Z obawy zderzenia się z pociągiem, dążącym z przeciwnej strony, konduktorzy nie mogli przedsięwziąć natychmiastowego pościgu, lecz musieli ruszyć w dalszą drogę. Pościg zarządzono telegraficznie z Paryża, nie dał on jednak żadnego wyniku. Władze kolejowe przypuszczają, że rabunku dopuścili się jacyś funkcyonaryusze kolejowi, wiedzący, którym pociągiem i w którym wagonie przewożone są codziennie pieniądze.

— **Pedagodzy a zebrania rodzicielskie**. Nader charakterystycznym przykładem stosunku pedagogów do zebrań rodzicielskich jest, jak donosi „Riecz", zaproszenia, rozesłane rodzicom przez dyrektora gimnazyum Aleksandrowskiego w Rydze. Rodzice zostali zaproszeni na wybory członków komitetu rodzicielskiego, prezesa i jego zastępcy, które miały się odbyć w dn. 23 września o godz. 3 po południu: w razie niestawienia się rodziców w wymaganej liczbie, dyrektor naznaczył powtórne zebranie, prawomocne bez względu na ilość obecnych osób, w ten sam dzień, tylko o godzinę później... Niepodobna zaprzeczyć pomysłowości pedagogowi ryskiemu...

— **Rzadka operacya**. W jednej z lecznic Petersburga dokonano w tych dniach niezmiernie rzadkiej operacyi: wydobycia z jamy piersiowej szczęki sztucznej, połkniętej w czasie snu. Pacyent podobno spostrzegłszy to, zawiadomił natychmiast o wypadku stałego swego lekarza, ale ten uspokoił go i żadnego środka nie zalecił. W ciągu dnia wszakże chory dostał gorączki i okropnych bólów. Na szczęście pacyent zwrócił się o poradę do znanego chirurga, który uznał za konieczne natychmiastową operacyę, celem zapobieżenia możliwości zakażenia krwi.

Telegramy.

Otrzymane d. 5 października.

(Od Agencyi Petersburskiej).

Petersburg.—Rada ministrów na posiedzeniu z dnia 5 października postanowiła przedłożyć do Najwyższego zatwierdzenia wniosek o udzieleniu m. Kijowowi pozwolenia na pożyczkę obligacyjną na sumę 550,000 rb.

Warszawa. — Po przybyciu pociągu na st. Małkiń zauważono zniknięcie z wagonu jednej z jadących pań, a mianowicie hr. Adamowej Zamoyskiej, jadącej do Warszawy. Hrabina zajęła miejsce w pociągu na stacyi Szepetówka. Pakunki hrabiny w całości. Nieład, panujący w oddziale, nasuwa przypuszczenie, iż dokonaną została zbrodnia. Poszukiwania zwłok na torze kolejowym nie dały żadnych rezultatów.

Warszawa. — Do jednego ze sklepów na ul. Twardej wszedł żyd Tiller, a wślad za nim weszło dwóch ludzi i wystrzałem z rewolweru położyło go trupem. Morderstwa, przypuszczalnie, dokonano na tle partyjnem.

Petersburg. — Na posiedzeniu z dnia 4 października rada ministrów postanowiła przedłożyć do Najwyższego zatwierdzenia wniosek o przemianowaniu m. Nowyj-Margelan na Skobielew.

Petersburg. — Główny zarząd podatków niestałych zwołuje naradę międzywydziałową w sprawie wprowadzenia komisowej sprzedaży wina rosyjskiego w sklepach monopolowych.

Moskwa. — W nocy skończyło się posiedzenie centralnego komitetu Związku 17 października. Kwestya porozumienia z partyą wolności ludu upadła. większość wypowiedziała się przeciw.

Petersburg.— Departament górnictwa opracował projekt ustawy górniczej, normującej przemysł naftowy, pozostający w rękach prywatnych. Według tego projektu obcy poddani na równi z poddanymi rosyjskimi będą mogli zajmować się przemysłem naftowym. Postanowiono również udzielić ministrowi handlu prawa oddawania w dzierżawę drogą licytacyi gruntów roponośnych za jednorazową zapłatą, z tym jednak zastrzeżeniem, aby opłata od puda i w naturze pozostała bez zmian, obrachunek zaś części przynależnej skarbowi winien być dokonywany co miesiąc według przeciętnej ceny rynkowej, co miesiąc określanej.

Petersburg. — Ministerstwo handlu i przemysłu zwołuje specyalną naradę międzywydziałową w sprawie przyznania towarzystwom asekuracyjnym prawa przyjmowania ubezpieczeń od napadów rozbójniczych, dokonywanych w celach grabieży.

Rada ministrów na posiedzeniu z dn. 3 października zaaprobowała kosztorysy wydatków, sporządzonych przez ministerstwo skarbu na sumę: 208,644,810 rb. na październik, 195,480,770 rb. na listopad i 191,378,204 rb. na grudzień. Jednocześnie rada ministrów postanowiła, iż ogólna suma wydatków w roku 1907-ym nie powinna przekraczać 2,497,986,809 rb.

Petersburg.—Skutkiem starań, poczynionych przez niektóre uniwersytety w sprawie przyjmowania na wydział historyczno-filologiczny osób, nie posiadających języka greckiego, minister oświaty zaproponował tym uniwersytetom rozpatrzenie warunków przyjmowania na wspomniany wydział, oraz przedstawienie wniosków w tej sprawie ministerstwu.

Moskwa.—Około godziny 8-ej wieczorem w pobliżu stacyi Paweleckiej nastąpiło zderzenie pociągu pasażerskiego, dążącego do Moskwy, z pociągiem towarowym. Ofiarą katastrofy padł smarownik, ciężkie obrażenia ciała odniósł konduktor i lżejsze 4 pasażerów.

Tyflis. — W powiecie signachskim banda, złożona z czternastu rozbójników, napadła na dom Abesadze, zabiła go, raniła ciężko jego syna i synowę, a następnie zabrała pieniądze i kosztowności.

Ujęto 6 bandytów, sprawców napadu na fabrykę Sosina.

Tuła.—W majątku Izwolskiej w pow. nowosilskim, podpalono zabudowania ze zbożem i słomą. Straty wynoszą 22 tys. rb. O podpalenie podejrzewany jest stróż nocny majątku, włościanin miejscowy. W gaszeniu ognia pomagali włościanie wsi sąsiednich.

Libawa.—Wieczorem dnia 3 października 2 złoczyńcy strzelali do patrolu. Jeden złoczyńca zabity.

Tomsk.—Dnia 2 października zanotowano 4 podejrzane zasłabnięcia na cholerę; zmarła jedna osoba; w gubernii zachorowało 23 osoby, zmarło 14.

Samara.—W mieście zachorowało na cholerę w ciągu ostatnich 3 dni 3 osoby, zmarło 3; w powiatach od początku epidemii zachorowało 596 osób, zmarło 198.

Semipałatyńsk. — Wysadzono z przybyłego z Omska parostatku 4 chorych. W Pawłodarze od dn. 26 września do 3 października wysadzono z parostatków 7 chorych, z których 4 zmarło.

Moskwa. — W fabryce szczerbakowskiej znów zmarł na cholerę jeden chory. W pow. kołomieńskim zmarł jeden chory na cholerę we wsi Bagrowie.

Samara. — Dokonane badania bakteryologiczne wykazały, iż podejrzane zasłabnięcia na futorze Ustriałowa w pow. mikołajewskim, nie są dżumą.

Władywostok.—Z zatoki „Hajdamak" donoszą, że przedsiębiorstwo Keiserdinga przygotowało tam przeszło milion śledzi solonych, przeznaczonych na eksport.

Na wyspie „Putiatina" wykryto pokłady kwarcowego złota.

Warszawa. — Na Nowem Świecie do mieszkania Majewskiego wtargnęło 2 złoczyńców. Majewski stawił energiczny opór i zmusił złoczyńców do odwrotu. Strzelając do goniących ich policyantów, złoczyńcy ranili przechodzącą dziewczynę. Jeden ze złoczyńców, widząc się otoczonym przez policyantów, zastrzelił się, drugi uciekł.

Ekaterynosław. — Na stacyi Gryszyno kolei Ekaterynińskiej dokonano napadu na dzierżawców młyna parowego braci Zusmanowskich. Sześciu uzbrojonych złoczyńców zabiło jednego z braci Zusmanowskich, lecz grabież się nie udała, spłoszeni bowiem uciekli.

Charków. — Zmarł prezes sądu okręgowego Nienaroczkin. Nieboszczyk przeszło 50 lat przesłużył w instytucyach sądowych.

Ekaterynosław. — Zachorowało na cholerę 5 osób, zmarła 1.

Saratów. — Aresztowano przeszło 50 osób, podejrzewanych o przynależność do band rozbójniczych, które dokonały całego szeregu napadów zbrojnych w pow. atkarskim i serdobskim, oraz o ukrywanie rabusiów. W liczbie aresztowanych znajdują się dwie córki pewnej obywatelki ziemskiej, nazwiskiem Agrynskiej.

Niżni-Nowogród. — Na 278 wiorście kolei Moskiewsko-Kazańskiej z niewiadomej przyczyny spalił się budynek stacyjny. Nikt z ludzi nie ucierpiał.

Samara. — W dniu 4 października o godz. 9 zrana 5 złoczyńców napadło na pocztę na drodze prowadzącej od stacyi Bezenczuk do wsi Studzieńcy. Pocztylion został raniony. Woźnicę związano i zabrano 30,394 rb.

Groznyj. — O godz. 6-ej wieczorem, dnia 3 października banda złoczyńców, pod dowództwem osobnika ubranego w uniform chorążego milicyi, napadła na sklep jubilerski Goldsteina i grożąc obecnym rewolwerami, ograbiła właściciela i sklep. Za uciekającymi rabusiami wysłano pogoń. Podczas strzelaniny zabito pocztyliona w pobliżu gmachu poczty.

Petersburg. — Zrana przybył do Petersburga dostojny narzeczony Wielkiej Księżny Maryi Pawłówny, książę Wilhelm szwedzki.

Odesa.— Narada przedstawicieli banku, przedsiębiorstw żeglugi, przemysłowców zbożowych z udziałem generał-gubernatora, zwołana w celu omówienia środków, któreby wpłynęły na uspokojenie miasta, uznała za konieczne skasować stróżów nocnych i dziennych, a zastąpić ich odpowiednią ilością stójkowych. Na ten cel różne firmy i instytucye złożyły pewne sumy pieniężne.

Mirgorod. — Zebranie ziemskie postanowiło poczynić starania o przekształcenie szkoły sztuki stosowanej im. Gogola na gimnazyum im. Gogola.

Białystok.—W mieszkaniu prywatnem przy ul. Tykockiej znaleziono dwie pieczęcie anarchistów-komunistów, dwa braunningi, mauzer i naboje. Uwięziono syna gospodarza mieszkania.

Ekaterynosław.—W mieście zachorowały dwie osoby na cholerę.

Penza.—W pow. insarowskim ponownie zachorowało na cholerę 5 osób; zmarło 2.

Radom.—Straty wyrządzone przez pożar w osadzie Zwoleń dochodzą do miliona rubli; w płomieniach zginęło dwoje dzieci i żydówka. Pożar wybuchł skutkiem nieostrożnego obchodzenia się z ogniem, a nie jak przypuszczano z podpalenia.

Czernihów.—Pięciu rozbójników napadło na przejeżdżających w pobliżu futoru Złotnickiego panią Zienczenko i Iwanowskiego, a ograbiwszy ich zaprowadziło Iwanowskiego do lasu i tam zastrzeliło go.

Symbirsk.—W powiecie zachorowała na cholerę jedna osoba.

Niżni-Nowogród.—W mieście zachorowała na cholerę jedna osoba. W powiatach od początku epidemii zachorowało 465 osób, zmarło 221

Symferopol.—Sąd wojenno-okręgowy skazał na karę śmierci trzech żołnierzy z pułku brzeskiego, oskarżonych o udział w buncie, podczas którego pułkownik Politiew i kapitan Nowikow zostali poranieni.

Rybinsk.—W Obżorydzu w powiecie jurjewskim tłum zabił kamieniami strażnika; pięć osób uwięziono.

Kaługa.—W Mieszczowsku na prezesa i dwóch radnych zarządu ziemskiego obrano stronników partyi monarchicznych.

Paryż. — Na posiedzeniu rady ministrów Pichon oznajmił na podstawie telegramu, otrzymanego od Regnault'a, że Abdul-Azis przedsięwziął środki ku wysłaniu silnych oddziałów dla podbicia wrogich plemion. Minister finansów Caillaux zaznaczył, iż wykonanie budżetu 1906 r. dało ogółem 14 mil. deficytu. Wykonanie budżetu r. 1907 bez względu na ekspedycyę wojenną w Marokku i rozruchy w południowej i środkowej Francyi, da przewyżkę dochodów nad rozchodami. Zbytecznem więc będzie nakładanie nowych podatków w roku 1908.

Paryż. — Wizyty oficyalne prezydentowi respubliki i członkom gabinetu Izwolski złoży w przyszłym tygodniu, wtedy gdy powróci z Hagi ambasador rosyjski w Paryżu, Nelidow.

Kopenhaga.—Na posiedzeniu folketingu podczas dyskusyi nad budżetem, minister spraw zagranicznych, w odpowiedzi na interpelacyę oświadczył, iż zewnętrzna polityka rządu w ostatnich czasach błędnie była komentowaną przez prasę tutejszą, co spowodowało mylny sąd o polityce Danii prasy zagranicznej. W całej naszej polityce zewnętrznej, mówił minister, w ciągu wielu lat uwidoczniało się dążenie do zachowania neutralności; rząd starał się zawsze utrzymywać dobre stosunki z ościennemi państwami, z zachowaniem swobody działań.

Dla przeprowadzenia tej polityki niezbędnem jest, aby obrona Danii odpowiadała wymaganiom doby obecnej i siłom kraju. Mam nadzieję, zakończył minister, iż cały naród jednozgodnie współdziałać będzie pomyślnemu rozstrzygnięciu sprawy obrony kraju.

Wiedeń.—Cesarz spędził noc spokojnie.

Turyn.—D. 4 października lokaut został zawieszony. Przewódcy giełdy pracy i innych organizacyi robotniczych wydali dnia 3 października wieczorem odezwę do robotników, wzywając ich do przystąpienia do pracy nazajutrz t. j. dnia 4 października. Zrana prawie we wszystkich fabrykach robotnicy przystąpili do pracy. Strajk należy uważać za ukończony.

Seul.—Przybył tutaj następca tronu japońskiego. Na spotkanie jego do Czemulpo wyjechał cesarz koreański wraz z następcą tronu.

Bukareszt. — Wielki Książę Włodzimierz Aleksandrowicz wraz z żoną i synem wyjechał z Sinaia. Król, królowa i następca tronu odprowadzali Najdostojniejszych gości do granicy Rumunii. Król ofiarował Wielkiemu Księciu łańcuch orderu króla Karola.

Teheran. — Podczas wyborów do rady prowincyonalnej wybuchły rozruchy; ludzie cieszący się złą opinią, chcieli wykorzystać sytuacyę, a byli i tacy, którzy dokonali napadu na filię banku państwa.

Sheffield. — Lord prezydent rady tajnej, hr. Crew, wygłosił w d. 4 października mowę, w której mówił o traktacie angielsko-rosyjskim. Według słów Crew'a, traktat zupełnie zadawalnia obydwa państwa. W dalszym ciągu mówca wyraził żal, że dyskusye na konferencyi w Hadze nosiły charakter zbyt teoretyczny i że konferencya nie osiągnęła lepszych rezultatów.

Haga. Dnia 5 października nastąpi zamknięcie konferencyi; wieczorem — podpisanie aktów. W niedzielę i poniedziałek prawie wszyscy delegaci opuszczą Hagę.

Wiedeń. — Cesarz przez cały dzień nie miał gorączki; wieczorem temperatura nie podniosła się; w stanie zdrowia widoczne polepszenie. Półurzędowa „Korrespond. Wilhelms" donosi, że chrypka zupełnie przeszła; cesarz może mówić bez trudności głośno i wyraźnie; wygląd zewnętrzny cesarza w ciągu ostatnich czterech dni o wiele świeższy. Ogólny stan zdrowia można uważać za całkiem pomyślny.

ECHA ZE ŚWIATA.

Zemsta głodomora. Znany głodomór Sacco, a właściwie Niemiec Franciszek Eich, pokłóciwszy się z niemniej znanym głodomorem Succim i jego małżonką Melodée, wytoczył im w Londynie sprawę sądową o 7 funt. sterl. 5 szylingów i 9 pensów za pokarmy, dostarczone pani Melodée podczas postu, który odbywała publicznie na jarmarku w Rhyl. Sacco zajmował się wówczas urządzeniem występu głodomorki, obecnie zaś zeznał przed sądem, że pani Melodée nic nie jadła tylko wówczas, gdy publiczność na nią patrzyła. W nocy za to wysuwano jedną z szyb klatki opieczętowanej, w której rzekoma głodomorka odbywała swój występ i podawano jej jedzenie obfite. Sędzia skazał małżonków Succich na zapłacenie Eichowi sumy, przez niego dochodzonej, a publiczność angielska ochłodła znacznie pod wpływem tego procesu do występów głodomorów.

Z życia prowincyi.

Łuck, *30 września.*

(Żądanie zwrotu składek od Poczajowskiej Ławry. — Protesty w Owruczu. — Pretekst do zalegania rat bankowych. — Agitacya pana D. i łucka komisya rolna. — Czesi, Niemcy i Polacy, jako obcy przybysze.—Zdziczenie obyczajów w Sokulu).

Lubo Poczajowska Ławra już teraz dyskontuje zwycięstwo i krzesła poselskie rozdaje *), jednak nie wszyscy Rosyanie chcą płynąć pod Poczajowską banderą. Rozdźwięk ten uzewnętrznił się na prawyborach w Łucku, w Równem, we Włodzimierzu. W Owruczu, na prawyborach pełnomocników, po ogłoszeniu kandydatury 6-go duchownego powstał tumult ogromny i na sali rozległy się okrzyki protestu. Opowiada o tem szczegółowo „Wołynskaja Żiźń", lejb-organ archijereja Antonjusza.

Przestają się zachwycać „batiuszkami" i chłopi „związkowcy". Tylekroć obiecywana manna w postaci dworskich łanów, stanowiących głównego wabia przy werbunku do „Związku" na chłopskie misy jakoś nie spada i dlatego w niektórych gminach pow. łuckiego i krzemienieckiego **) uchwalono żądać zwrotu od Poczajowskiej Ławry wypłaconych składek. Ten sam powód nieotrzymania ziemi posłużył kilku włościom pow. rówieńskiego i dubieńskiego za pretekst do nieuiszczania rat, przypadających kasom pożyczkowo-oszczędnościowym, na założenie których filia Banku państwa w Równem wyasygnowała po 2,000 rb. zapomogi. Jednem słowem wszystkie rachuby sprowadzają się do jednego mianownika i najlepsze intencye pomnażają zamęt w chłopskich mózgownicach.

Nie przyczynił się do zmniejszenia owego chaosu niejaki p. D. z Łucka, który być może wiedziony szlachetną pobudką ulżenia doli wieśniaczej, nadrukowawszy odpowiednie szematy podań do komisyi agrarnej, rozesłał je po gminach z propozycyą, by się chłopi do komisyi po ziemię zgłaszali. Ruszyły natychmiast lawiną siermiężne rzesze, a 3 policyantów przed lokalem p. D. musiało porządku pilnować. Z górą 2,000 podań w ciągu dni kilku napłynęło do łuckiej kom. I nie tylko ciemne masy poleszuków, ale i kulturalniejsi od nich Niemcy i Czesi, ogólną snać porwani gorączką, ciągnęli do kom., gdzie gorzki spotykał ich zawód, kom. bowiem nie tylko bardzo szczupłą przestrzenią gruntów rozporządza, ale Niemcy i Czesi, jako obcy przybysze, od dobrodziejstw kom. są wyłączeni. A Polacy? Za nimi obstawał jeden p. K., który aczkolwiek nieprzyjaźnie dla nas usposobiony, napróżno dowodził, iż Mazurzy którzy od wieków glebę tutejszą krwawicą i potem uznoili, przecież pod kategoryę cudzoziemców podciągnięci być nie powinni.

Niemal z każdym dniem mnożą się fakty, stwierdzające zdziczenie obyczajów wśród niższych warstw ludności. Nawet majestat śmierci przestaje budzić uszanowanie. W miasteczku Sokul pow. łuckiego, kilka dni temu, o zmroku Żydzi grzebali zmarłego dzieciaka. Ceremonia ta nie podobała się bandzie kilkunastoletnich parobczaków chrześcijan. Napadli na kondukt, pogasili latarnie, pobili Żydów, trupa wywlekli z trumny i zaczęli nim, jak piłką, podrzucać. Wreszcie ciągnęli go ku gnojówce. Nadbiegły na krzyk pobitych uriadnik położył kres tej dzikiej swawoli i aresztował kilku chłopaków. **M.**

*) W ostatnim numerze „Poczajewskich Izwiestiej" Ławra każe wybierać: pp. Bielajewa, Szulgina i Dobrynina, 4 popów, między którémi znanego z 1-ej Dumy, Awdija Koncewicza i 5 chłopów.

**) Patrz „Wołynskaja Żiźń" nr 277.

KRONIKA PROWINCYONALNA.

(Z pism i od korespondentów.)

— **Żytomierz**. Członek wołyńskiego zarządu gubernialnego do spraw zarządu ziemskiego, lekarz Maniłowski, spełniając rozporządzenie naczelnika gubernii, odwiedził te powiaty w których skonstatowano podejrzane zasłabnięcia na cholerę.

Kijowski instytut bakteryologiczny — jak donosi «Woł. Ż.»—uwiadomił telegraficznie zarząd gubernialny, że w przysłanych wydzielinach chorego ze wsi Butmer, znaleziono mikroby choleryczne. Zarząd gubernialny wysłał natychmiast telegramy do zarządu powiatowego w Włodzimierzu Wołyńskim i do lekarza cyrkułowego z rozporządzeniem, by przedsiewzięto bezzwłocznie środki przeciwko szerzeniu się cholery.

— **Walka z cholerą**. Z Berdyczowa donoszą «Kij. Wiesti», że w dn. 2 października prezydent miasta, p. Korniłow, oznajmił zebranym w ratuszu kuratorom sanitarnym, że zgodnie z depeszą gubernatora, gub. kijowska ogłoszona została za zagrożoną przez cholerę i że należy jak najprędzej powziąć środki zaradcze. Stwierdziwszy, że odezwy do właścicieli domów w sprawie oczyszczenia dziedzińców do niczego nie doprowadziły, prezydent miasta zapowiedział, że należy rozdawać ludności broszurki o cholerze, że za 2 dni kuratorzy otrzymają instrukcye. Na tem też wyczerpała się inicyatywa p. Korniłowa. Kupiec Grünblat postawił wniosek, że należy zapobiedz wwożeniu do miasta zepsutych ryb i innych szkodliwych produktów. Lekarzom Gelbakowi i Ałmazowi zaproponowano kwestyę tę wyświetlić, obaj wszakże dużo mówili o tem, że zarazę cholery przenosi człowiek w swych jelitach, ale o tem, czego nie należy jeść i co należy robić, aby tej zarazy uniknąć, żaden z nich nic nie powiedział. Jest to, zdaniem korespondenta «K. W.» bardzo zrozumiałe. P. Gelbak bowiem pełni jednocześnie obowiązki dwóch lekarzy miejskich i sanitarnego, lekarza więziennego, lekarza wojskowej komisyi i członka zarządu komisyi telefonicznej... Gdy do tego dodamy, że p. G. jest właścicielem 2-ch domów, którym także trochę czasu musi poświęcić, nie można się dziwić, że p. G. nie ma czasu dużo uwagi zwracać na zdrowotny stan miasta...

— **Rozruchy**. W Bohopolu wszczęły się rozruchy. Strażnicy otoczyli targ i ranili około 50 osób. Donoszą o tem «Birżew. Wiedom.».

— **Czerkasy**. Dn. 1-go października w więzieniu wykryto podkop. Szyldwach pilnujący więzienia stąpił na to miejsce, gdzie był podkop i zapadł się w dół. W ten sposób sprawa się wykryła i ucieczka została udaremniona. Donosi o tem «Rada».

— **Nieurodzaj**. Stan zasiewów w gub. wołyńskiej — według wiadomości «Wiest. Woł.» — jest bardzo niezadowalniający, a to skutkiem kompletnego braku deszczów. W wielu powiatach zasiewy zupełnie nie wzeszły.

— **Napad.** W nocy na d. 28 września w m. Jaroszowie, gub. podolskiej, do mieszkania D. Szylmana wpadło 4-ch rabusiów. Związawszy Szylmana, żonę jego, służącę i subiekta skradli rzeczy za rb. 6,000 i uciekli. Policya wszczęła poszukiwania, ale dotychczas nie dały one pożądanego rezultatu.

— **Hanówka** (pow. uszycki). W Hanówce w ostatnich czasach było dwa pożary jeden za drugim. Grożą zaś podpaleniami i w dalszym ciągu. Wskutek tego niektórzy włościanie zaczęli kryć żelazem dachy chat, a zboże chować do jam i piwnic. We wsi Czańkowie schwytano podpalacza, który zeznał, że jest cała banda podpalaczy składająca się z 70 osób, nie kradną oni nic, a zajmują się tylko podpalaniem. Wiadomości te czerpiemy z «Podolii».

— **Wierchówka.** Spłonęło 70 domów. W ogniu zginęła kobieta.

— **Borówka** (gub. podolska). Zezwolono Najwyżej towarzystwu cukrowni borowieckiej na zwiększenie kapitału zakładowego o 175 tys. rb. przez podniesienie ceny akcyi z 1,000 rb. na 1,500 rb.

— **Ekspropryacya na kolei.** Zarząd kolei Poł.-Zach. otrzymał telegram od naczelnika stacyi «Pletionyj Taszłyk», linii elizawetgradzkiej o ekspropryacyi 1,351 rb. O ile można wnosić z depeszy, sprawa się miała tak: O g. 2-ej w nocy do gabinetu naczelnika, gdzie w tej chwili odpoczywał dyżurujący urzędnik, wpadło kilku uzbrojonych mężczyzn, którzy zażądali wydania pieniędzy. Dowiedziawszy się, że wszystkie pieniądze znajdują się w prywatnem mieszkaniu naczelnika, rabusie zmusili urzędnika, aby zaprowadził ich do naczelnika, obudzili go, zabrali pieniądze i uciekli, zamknąwszy z zewnątrz mieszkanie i wszystkich znajdujących się w niem.

— **Z Rzyszczowa**. W nocy dn. 5 października na przystani w Rzyszczowie «prystaw» 3-go stanu pow. kijowskiego ujął uzbrojonych rewolwerami Antoniego Kuginarenkę, Mykitę Biełodieda, Fiodora Kucanoka i Stepana Swerycz. Wszyscy byli już oddawna poszukiwani przez policyę, jako uczestnicy licznych napadów, rozbojów i podpaleń dokonanych w powiatach.

— **Pożar lasu**. W pow. radomyskim w obrębie linii kowelskiej kolei Południowo-Zachodniej pomiędzy stacyami «Malin» i «Korosteń», płonie las już od kilku dni. Szerzeniu się pożaru sprzyja pogoda trwająca już od kilka tygodni. Pogorzelisko wygląda jak jeden wielki stos nad którym rozścielają się obłoki dymu.

Kronika ekonomiczna.

Mięso. Sezon dostawy bydła wypasowego kończy się; w dostawie przeważa bydło z jarmarków (włościańskie, przeważnie gatunki drobne i niezbyt tłuste).

W ciągu ubiegłego tygodnia ceny bydła: woły od 45 — 100 rb. szt., krowy od 35 — 85 rb. szt., cielęta roczniaki od 12 — 30 rb. szt. W ciągu lata, mięso na rynki dostawiali drobni handlarze z sąsiednich powiatów, obecnie zaś, t. j. z rozpoczęciem się jesieni, dostawą bydła zajmują się więksi handlarze, dostawiając takowe z dalszych miejscowości. W ciągu tygodnia dostawa mięsa przywożonego zwiększyła się (o 976 szt. bydła i o 342 szt. owiec). Cena mięsa, jak miejscowego, tak też i przywożonego o 20—25 kop. na pudzie niższa od cen tygodnia ubiegłego. Wołowina od 4 rb. 40 kop. — 4 rb. 95 kop. pud, cielęcina od 3 rb. 50 kop. — 3 rb. 75 kop. pud: mięso przywożone o 30 — 35 kop. na pudzie tańsze, w ciągu zaś dwóch dni ostatnich, z powodu zmniejszenia się dostawy, ceny znowu poszły na zwyżkę i podniosły się o 25 — 30 kop. na pudzie. Usposobienie wieprzowiny ustalone. Wieprzowina od 6 rb. 50 kop. — 7 rb. 20 kop. pud, słonina od 9 rb. 80 kop. — 11 rb. 20 kop. pud, sadło od 9 rb. 90 kop. — 11 rb. pud. Dostawa owiec wystarczająca; baranina od 3 rb. 55 kop. — 3 rb. 75 kop. pud. W ciągu ubiegłego tygodnia do miejscowych rzeźni bydła:

	Dostawiono	Zabito
Krów i wołów . .	1427	1386
Cieląt roczniaków .	1087	820
„ mleczniaków .	298	296
Owiec	4404	4349
Świń	971	1067

Przywieziono bydła ćwiartowanego:

Krów i wołów	390 sztuk.
Cieląt roczniaków	575 „
„ mleczniaków	11 „
Owiec	342 „
Świniny	381 pud.

Nabiał. Usposobienie rynku z masłem niesolonem mocne. Zapasy u handlarzy dostateczne- zapotrzebowanie znaczne. Dostawa na rynki przeważnie z Południowo-Zachodniego kraju. Ceny w ciągu ostatnich dwu tygodni podniosły się o 30—50 kop. na pudzie. Śmietankowe miejscowe, niesolone (dworskie) od 17 rb.—17 rb. 60 kop. pud (w poszczególnych wypadkach najlepszy gatunek do 20 rb. pud), wołogodzkie (i z innych dalszych miejscowości) niesolone paryskie od 16 rb. 40 kop. — 17 rb. 20 kop. pud, niemieckie niesolone od 12 rb. 40 kop. — 13 rb. pud. Usposobienie z masłem solonem stałe. Zapasy są nieznaczne, a więc potrzebna jest szybka dostawa; dotychczas dostawa z dalszych miejscowości jest dość ożywiona. Ceny są nader stałe i systematycznie się podnoszą. Ceny: miejscowe dworskie I gat. od 14 rb. — 15 rb. pud, II gat. od 12 rb. 50 kop. — 13 rb. 50 kop. pud, holsztyńskie I gat. od 14 rb. 50 kop. — 14 rb. 80 kop. pud, II gat. od 13 rb. 50 kop. — 14 rb. pud, niemieckie od 10 rb. 50 kop. — 11 rb. 50 kop. pud, wołogodzkie (i z innych miejscowości) I gat. od 14 rb. 60 kop. — 15 rb. pud, II gat. od 14 rb. 20 kop. — 14 rb. 80 kop. pud, śmietankowe 14 rb. pud. Usposobienie z mlekiem nader mocne, towaru brak. Warunki tak się złożyły, że w wyjątkowo trudnem położeniu znaleźli się więksi handlarze. Udój zmniejszył się; miejscowa dostawa nie może zaspokoić potrzeb rynku. Cena mleka od 1 rb. 30 kop. — 1 rb. 40 kop. wiadro. Usposobienie ze śmietanką ustalone, śmietanka do kawy 5 rb. wiadro. Usposobienie z serami mocne. Daje się odczuwać na rynkach brak rosyjsko-szwajcarskiego sera różnych gatunków. Ceny niebywale wysokie od 16 — 20 rb. pud. Dostawa holenderskiego (czerwonego, w pęcherzach) zwiększyła się; zapotrzebowanie jednak przewyższa podaż: I gat. od 11 rb. 40 kop. — 11 rb. 60 kop. pud, II gat. od 10 rb. 50 kop. — 10 rb. 80 kop. pud, litewskiego sera w podaży ilość dostateczna, zapasy znaczne, cena od 8 rb. — 8 rb. 50 kop. pud, baksztejnu mało (pomimo sezonu), ceny wysokie, dochodzą do 10 rb. pud. Usposobienie z twarogiem spokojne, od 2 rb. 40 kop. — 3 rb. 20 kop. pud. Spodziewają się zwyżki w cenach.

Ziemniaki. Warunki pogody lata ubiegłego wogóle sprzyjały urodzajowi ziemniaków. Ostatnie dwa miesiące upalnej pogody, przy zupełnym prawie braku deszczów, wywarły pewien wpływ na rozmiar ziemniaków i wpłynęły dodatnio na jakościową stronę takowych: ziemniaki są nie wodniste, ze znacznym procentem krochmalu, czyste, bez żadnych oznak psucia się na łupinie. Kopanie ziemniaków w znaczniejszych posiadłościach można uważać za ukończone; u włościan kopanie na ukończeniu. Usposobienie z ziemniakami do sadzenia ustalone; zapotrzebowanie ożywione. Ceny z powodu znacznego urodzaju nieco niższe od zeszłorocznych; w sprzedaży od 16 — 20 kop. pud. Usposobienie z ziemniakami (do spożycia) spokojne. Zapotrzebowanie dotychczas nieznaczne, ponieważ niema jeszcze znacznych zakupów na zimę. Ceny nizkie: białe ziemniaki od 23 — 27 kop. pud, różowe (wczesne) o 3 — 5 kop. taniej. Spodziewanem jest jednak, że w krótkim czasie ceny podniosą się. **D.**

REDAKTOR I WYDAWCA
WŁODZIMIERZ hr. GROCHOLSKI.

NADESŁANE.

Od Komitetu Letnisk Humańskiego T-wa Dobroczynności.

„Komitet Letnisk" Humańskiego Towarzystwa Dobroczynności ma zaszczyt niniejszem wyrazić głęboką wdzięczność i podziękowanie wszystkim niżej wymienionym, którzy ofiarowali gościnność biednej dziatwie, i którzy datkami pieniężnymi zasilili środki Komitetu. Ofiarowali letniska: PP. Dominikostwo Rosieccy, (Pieniążkowa) 18-ro dzieci z ochronki Ś-go Antoniego. P. Katarzyna Lipkowska, (Horodnica) 8-ro dzieci. P. Rościszewska, PP. Głęboccy i PP. Mężyńskie, (Wisznopol 15-dzieci).

Drukarnia Polska w Kijowie, ulica Wasilczykowska (Proreżna) Nr 9, róg Puszkińskiej.